PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 40 | Warszawa, dnia 2 października 1960 r. | Cena 70 gr.

Z sali ONZ

Ludzie pragną aby ich dzieci żyły lepiej

NAUKA! Słowo, które przez wieki urzekało najszlachetniejsze jednostki ludzkości i które dla setek i tysięcy pokoleń było synonimem kroczenia ludzkości ku lepszej przyszłości! To nauka sprawiła przecież — jak to powiedział na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Nikita Chruszczow — że „granice naszego poznania są tak szerokie, iż sami się temu dziwimy". To dziełem nauki jest fakt, o czym czytamy w zakończeniu wielkiej mowy radzieckiego premiera, że „rozum ludzki tworzy dziś cuda" i że „jutro w dziedzinie nauki i techniki otworzą się jeszcze bardziej nieograniczone perspektywy".

Temu stwierdzeniu N. Chruszczowa o wielkości i potędze nauki towarzyszyła jednak nie tylko duma z osiągnięć człowieka w dziedzinie poznawania i opanowania kosmosu, lecz przede wszystkim troska o to, by zdobycze nauki, przechwycone przez zbrodnicze ręce podpalaczy świata, nie stały się przyczyną okropnych nieszczęść ludzkości. „Każdy myślący człowiek — mówił N. Chruszczow — zastanawia się nad tym, co daje ludziom postęp nauki, co niesie im wielki XX wiek. Ludzie słusznie mówią, że wiek ten otworzył przed światem nowe horyzonty, nieograniczone możliwości stworzenia dobrobytu i wszechstronnego zaspokojenia potrzeb człowieka. Inni niemniej słusznie wskazują na ogromne niebezpieczeństwo wypływające z tego, iż osiągnięcia nauki i techniki mogą służyć wcale nie tym szlachetnym celom, lecz przede wszystkim produkcji straszliwych środków zagłady".

Chodzi jednak o to, aby do tej zagłady nie dopuścić i „aby wielkie zdobycze nauki naszego wieku służyły dobru narodów". Stanie się to wtedy, gdy polityka przygotowań wojennych zostanie potępiona i zaniechania, gdy garstce prowokatorów wojennych zostaną nałożone pęta, gdy nastąpi całkowite i powszechne rozbrojenie. Jest to zadaniem również obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Czy jest to możliwe? Nie jeden już raz Związek Radziecki wnosił na forum międzynarodowe realne plany takiego rozbrojenia. Wystąpienie i argumentacja Nikity Chruszczowa na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ jest jeszcze jednym, jakże pełnym i jakże przekonywającym wywodem, iż przeprowadzenie całkowitego i powszechnego rozbrojenia jest i konieczne, i możliwe. Jest konieczne, gdyż nie wolno dopuścić do zagłady ludzkości w straszliwej wojnie nuklearnej, jest możliwe, bo „ludzkość poszła tak daleko naprzód, iż rozumie ona głębokie i poważne niebezpieczeństwo niesłusznego, błędnego wykorzystywania osiągnięć nauki dla wyścigu zbrojeń", jest możliwe i z tego jeszcze względu, że wszak „żyjemy na jednej planecie i od nas zależy, jak ułożymy sobie na niej stosunki".

Z szerokiego wachlarza zagadnień omówionych przez N. Chruszczowa zaakcentowaliśmy tę jedną sprawę, sprawę potęgi wiedzy ludzkiej i konieczności wykorzystania genialnych osiągnięć nauki i techniki wyłącznie dla dobra człowieka. Zrobiliśmy to nie tylko dlatego, że problem ten jest centralnym zadaniem polityki światowej, lecz i z tych względów, że w cytowanych słowach N. Chruszczowa upatrujemy również wskazania dla wykładowców wyższych uczelni, którzy w rozpoczynającym się nowym roku akademickim będą wprowadzać młodych studentów w wielki świat nauki. Oby zdołali oni wpoić w młodzież głębokie przekonanie, że najważniejszym zadaniem nauki jest stworzenie ludzkości lepszej przyszłości, całkowicie wolnej od okropności wojen.

Militaryzm niemiecki w NRF to największe niebezpieczeństwo grożące pokojowi

(Z przemówienia Wł. Gomułki na XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ)

IMPERIALISTYCZNE siły Niemiec po raz trzeci w ciągu naszego stulecia podejmują próbę zdobycia dominacji w Europie. Tym razem działają wspólnie ze swymi sojusznikami atlantyckimi pod szyldem „obrony zachodu przed niebezpieczeństwem ze wschodu".

Polska bardziej niż jakikolwiek inny kraj, Polska, która pierwsza padła ofiarą hitlerowskiej agresji i straciła w ciągu drugiej wojny światowej sześć milionów obywateli i 38 proc. majątku narodowego, ma prawo i obowiązek podnieść z tej trybuny swój głos ostrzegawczy przed narastającym zagrożeniem pokoju i bezpieczeństwa narodów ze strony zachodnioniemieckiego militaryzmu...

Niemiecki militaryzm zawsze gwałcił prawo i układy międzynarodowe, jeśli stawały one na drodze jego agresywnych zamierzeń. Podobnie i obecnie Niemiecka Republika Federalna nie chce przyjąć do wiadomości i nie uznaje Układu Poczdamskiego zawartego w zgodzie z prawem międzynarodowym przez mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej po podpisaniu przez Niemcy aktu bezwarunkowej kapitulacji. Kierownicy państwowi NRF rozpętali kampanię rewizjonistyczną pod hasłem wymyślonego przez nich tzw. „prawa do ojczyzny" dla Niemców przesiedlonych z terytorium Polski i innych krajów. To rewizjonistyczne „prawo do ojczyzny" usiłują oni podszyć pod pojęcie prawa narodów do samostanowienia, wypaczając w ten sposób jego istotny sens. Na terytorium Polski nie ma bowiem ludności niemieckiej.

Imperializm niemiecki, którego kontynuatorem są rzecznicy zachodnioniemieckiego rewizjonizmu, wielokrotnie deptał i niweczył niepodległość całych narodów. **Okupanci hitlerowscy wymordowali i zamęczyli na śmierć więcej obywateli polskich, niż zgodnie z prawem, na mocy Układu Poczdamskiego, zostało przesiedlonych Niemców z terytorium Polski.**

Jak mówią fakty, **rewizjonizm stał się oficjalnym programem rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, programem, które państwo to propaguje w sposób coraz bardziej agresywny w miarę rozbudowy swej siły militarnej.** Żądanie broni atomowej przez sztab generalny Bundeswehry zmierza do urealnienia tego programu. Zakrawa bowiem na kpiny, gdy oficjalni rzecznicy rządu bońskiego składają przed światem uroczyste deklaracje, że program ten ma być realizowany „wyłącznie środkami pokojowymi bez użycia siły". **Łatwiej jest chyba kanclerzowi Adenauerowi rozwiązać zagadkę, jakiej płci są aniołowie, niż odpowiedzieć na pytanie, jak zamierza zarznąć Polskę bez użycia noża.**

Granice Polski są dostatecznie zabezpieczone. Nie ma problemu granic — jest tylko problem pokoju.

Remilitaryzacja NRF i jej polityka stwarza poważne niebezpieczeństwo dla pokoju. W imieniu narodu polskiego podnoszę z tej trybuny to ostrzeżenie. Nieobliczalnymi następstwami grozi polityka atlantyckich sojuszników NRF — na czele ze Stanami Zjednoczonymi, którzy w nowej postaci powracają na drogę Locarno i Monachium, uzbrajają Bundeswehrę w nowoczesną broń, szkolą jej formacje atomowe, udzielają swego terytorium dla jej baz wojskowych, rozwijają potencjał militarny NRF i wszystko to chcą wykorzystać jako argument w swej „polityce z pozycji siły" przeciwko krajom socjalistycznym.

Odrodzony militaryzm niemiecki — to realne, największe niebezpieczeństwo grożące pokojowi w Europie. Militaryzm ten może pociągnąć swoich sojuszników dalej niż — być może — sami by chcieli.

Czas najwyższy zawrócić te niebezpieczne dla pokoju procesy, jakie zachodzą w Niemczech Zachodnich.

Czas zamknąć ostatecznie kartę drugiej wojny światowej i podpisać traktat pokojowy z Niemcami.

Uniwersytet Jagielloński — najstarsza uczelnia w Polsce — Fot. Z. Szarek

Szkoły wyższe rozpoczynają nowy rok nauki

(Wywiad u wiceministra Szkolnictwa Wyższego Eugenii Krassowskiej)

PYTANIE: *Partia postawiła postulat postępu technicznego. Jakie odbicie znajdzie ten postulat w planie pracy wyższych uczelni w ciągu najbliższych lat?*

ODPOWIEDŹ: Problem rozwijania postępu technicznego nakłada bardzo poważne zadania na wyższe uczelnie wszystkich typów. Nie może on ograniczać się tylko do politechnik ale dotyczy on również uniwersytetów i szkół rolniczych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę np. fakt, że uczelnie techniczne oraz takie kierunki studiów uniwersyteckich, jak matematyka czy chemia skupiają 58 proc. kadry naukowej naszych szkół, to stwierdzić musimy, że dysponują one poważnym potencjałem w zakresie postępu technicznego zarówno w zakresie rozwijania odpowiednich kierunków studiów jak też badań naukowych.

Szczególne zadania w zakresie rozwoju techniki mają do spełnienia szkoły techniczne, które w roku bieżącym będą umacniać i rozwijać nowoczesne dyscypliny techniczne specjalnie ważne dla naszego przemysłu. Do nich należą takie jak np. mechanika precyzyjna, automatyka, telemechanika, radiotechnika, telewizja (w zakresie konstrukcji), radiolokacja, maszyny matematyczne itp.

Studia te zresztą w stanie mniej lub bardziej rozwiniętym (czasem w zalążku) istnieją już w naszych politechnikach.

W związku z maszynami matematycznymi zarysowuje się wyraźnie współpraca między trzema typami uczelni — Politechniką Warszawską, Uniwersytetem Warszawskim i Szkołą Główną Planowania i Statystyki. Na politechnice bowiem od roku istnieją studia kształcące inżynierów i techników w zakresie konstrukcji maszyn matematycznych. Wydział Matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego kształci specjalistów w zakresie programowania tychże maszyn a SGPiS zorganizowała jedyne w Polsce studium zmechanizowanej rachunkowości, prowadzi badania teoretyczne, kształci specjalistów w dziedzinie obsługi maszyn rachujących i statystycznych.

Nie można dziś jednak mówić o unowocześnieniu przemysłu bez coraz szybszego rozwoju szeregu dyscyplin podstawowych jak matematyka, fizyka czy chemia. Nakłada to na uniwersytety obowiązek rozwijania tych studiów, kształcenia kadr, przeprowadzania badań naukowych w szeregu nowych kierunkach (np. fizyka jądrowa, chemia jądrowa itp.).

Ważnym zagadnieniem jest rozwój fizyki technicznej zarówno na uniwersytetach jak i na politechnikach. Dla rozwoju tej dyscypliny niezbędna jest współpraca między studiami uniwersyteckimi a technicznymi. Współpraca ta w realizacji zadań związanych z postępem technicznym będzie coraz konkretniejsza. Np. w r. 1959 utworzono Studium Podyplomowe w zakresie energii jądrowej. Studium jest organizowane wspólnie przez Uniwersytet Warszawski i Politechnikę. Dalszy rozwój tych nauk musi odbywać się również na drodze ścisłej współpracy międzyuczelnianej.

Jeśli chodzi o szersze zastosowanie postępu technicznego w rolnictwie, to poważną rolę do spełnienia mają wyższe szkoły rolnicze, które muszą duży nacisk położyć na wykształcenie kadry inżynierów rolników zorientowanych w problematyce mechanizacji rolnictwa.

W związku z uzyskaniem specjalnych kredytów przewiduje się w bieżącym roku znaczny postęp w zakresie zaopatrzenia szkół rolniczych i rolniczych zakładów doświadczalnych w nowoczesną aparaturę naukową i nowoczesne maszyny rolnicze.

Na niektórych wydziałach tworzy się katedry i specjalizacje mechanizacji rolnictwa. **Uruchamia się też studia w zakresie geodezji urządzeń rolnych.**

W szkołach ekonomicznych będzie się stale umacniać studia w zakresie ekonomiki i organizacji poszczególnych przemysłów oraz podejmie się próby dokształcania inżynierów w zakresie problemów ekonomicznych. Np. w Łodzi utworzono już wieczorowe Studium Ekonomiczne dla pracujących inżynierów włókienników.

Trzeba jednak pamiętać, iż wykształcenie kadr specjalistów zdolnych do wprowadzenia w życie postępu technicznego nie może ograniczyć się tylko do przygotowania wysokokwalifikowanych fachowców lecz musi kształtować ich postawę jako ludzi świadomych sensu i skutków stosowania postępu technicznego, jego znaczenia dla naszego ustroju.

Stąd też w roku bieżącym kłaść się będzie duży nacisk na pracę ideologiczno-wychowawczą z młodzieżą. M. in. trzeba podnieść poziom wykładów z dziedziny podstawowych nauk społecznych tzn. ekonomii politycznej (będzie ona wykładana we wszystkich uczelniach), oraz filozofii marksistowskiej, która będzie wykładana na uniwersytetach z wyjątkiem wydziałów matematyczno-przyrodniczych a także w wyższych szkołach ekonomicznych, wyższych szkołach rolniczych, akademiach medycznych i akademiach wychowania fizycznego.

PYTANIE: Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że na niektóre, szczególnie potrzebne dla gospodarki kraju kierunki studiów, rokrocznie brak jest dostatecznej ilości kandydatów. Jakimi środkami zamierza Ministerstwo przeciwdziałać temu ujemnemu zjawisku?

ODPOWIEDŹ: Istotnie, jest to problem bardzo ważny, a jednocześnie bardzo skomplikowany i właściwie wykracza poza możliwości działania samego tylko Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

W tym zakresie niezbędne jest ścisłe współdziałanie naszego ministerstwa z Ministerstwem Oświaty, a przede wszystkim intensywna i świadoma praca nauczycielstwa szkół średnich. Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Oświaty analizują sprawy doboru młodzieży na studia wyższe i od dwóch lat podejmują w tym zakresie wspólne uchwały kolegiów.

Podstawowym warunkiem właściwego kierowania młodzieży na studia wyższe zgodne z jej zainteresowaniami i uzdolnieniami oraz z potrzebami gospodarczymi kraju jest systematyczne i planowe przygotowywanie uczniów do właściwego wyboru zawodu (kierunku nauki) już w toku szkoły średniej, z nasileniem tej pracy w klasach X i XI.

Wprowadzanie do programu nowych treści nauczania w szkole ogólnokształcącej, mających na celu powiązanie nauki z życiem, m. in. drogą rozwoju zajęć praktycznych i prac społecznie użytecznych niewątpliwie sprzyjać będzie właściwemu ukierunkowaniu zainteresowań młodzieży, bardziej prawidłowemu wyborowi kierunku studiów, a także podejmowaniu pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej.

Poważną rolę w kształtowaniu zainteresowań młodzieży odgrywać mogą obok nauczycieli i organizacje młodzieżowe, a także większe zakłady produkcyjne. Te ostatnie powinny włączyć się do pracy uświadamiającej młodzież o zadaniach stojących przed poszczególnymi działami naszej gospodarki narodowej.

Doświadczenie wykazało, że cennymi kandydatami na studia są ci, którzy pracują zawodowo. Im też należy pomóc w systematycznej nauce, tak, aby w okresie pracy nie stracili zainteresowań intelektualnych i zasobu wiedzy uzyskanych w szkole średniej, a więc i szans dostania się na studia wyższe.

Ogromne znaczenie ma również w tym względzie podniesienie poziomu nauczania szczególnie zaś takich przedmiotów jak matematyka, fizyka i chemia.

Na Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego ciąży obowiązek lepszego przygotowania informatorów i akcji informującej o kierunkach studiów, a na wszystkich wyższych uczelniach z kolei obowiązek współpracy z nauczycielstwem szkół średnich.

Wyrazem owej współpracy było wprowadzenie delegowanych przez kuratoria nauczycieli na egzaminy wstępne do szkół wyższych i to na pełnych prawach członków komisji egzaminacyjnej.

Warto też przypomnieć, że profesorowie wyższych uczelni biorą udział w egzaminach maturalnych w charakterze obserwatorów. Pozwala to na wzajemną wymianę ocen i doświadczeń.

PYTANIE: Wiadomo, że w toku studiów odpada pewna część studentów, lub też nie kończą oni nauki w ustalonym terminie. W jaki sposób Ministerstwo zamierza zwiększyć efektywność studiów, a także w jakiej formie przejawiać się będzie troska o nowowstępującą młodzież?

ODPOWIEDŹ: Sprawa podnoszenia efektywności studiów jest od paru lat jednym z centralnych zagadnień absorbujących zarówno Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego jak i same wyższe uczelnie. Problemowi temu był m. in. poświęcony ostatni zjazd rektorów.

Dla zwiększenia terminowości kończenia studiów, jak również dla podwyższenia liczby studentów zaliczających poszczególne lata nauki w wyznaczonym czasie, w bieżącym roku prowadzona będzie intensywna praca pedagogiczna i wychowawcza z młodzieżą, a szczególnie z młodzieżą I roku.

Problem ten znajduje się w centrum zainteresowania władz uczelnianych i Zrzeszenia Studentów Polskich.

W dalszym ciągu będzie się podnosić ogólną dyscyplinę pracy studentów oraz zaostrzy się wymagania w przestrzeganiu regulaminu studiów.

Coraz większą opieką pedagogiczną otaczać się będzie studentów zbliżających się do końca studiów i przystępujących do pisania prac dyplomowych i magisterskich.

O rezultatach tych wysiłków decydować będą dwa podstawowe czynniki:

— bezpośrednie i coraz większe zaangażowanie się samodzielnych pracowników nauki do prac pedagogicznych i wychowawczych zarówno w pracy ze studentami jak też w otaczaniu przez nich większą troską pracy dydaktycznej i wychowawczej asystentów. Warto podkreślić, że w bieżącym roku akademickim zostanie wprowadzone na wszystkich uczelniach dokształcanie asystentów w zakresie pedagogiki;

— drugim czynnikiem warunkującym efektywność studiów jest postawa samej młodzieży.

Zrzeszenie Studentów Polskich po ostatnim Kongresie szczególną uwagę przywiązywać będzie do wyników nauki osiąganych przez studentów i w programie swej pracy kłaść będzie na te zagadnienia bardzo wielki nacisk.

PYTANIE: Na zjeździe rektorów zwrócono uwagę na konieczność otoczenia szczególną opieką młodej kadry naukowej. Jak realizowany będzie ten postulat w bieżącym roku?

ODPOWIEDŹ: W roku bieżącym zostanie podjęty poważny wysiłek w zakresie kształcenia młodej kadry naukowej. Wprowadzono nowy system pomocy dla asystentów, a szczególnie dla młodych pracowników nauki przygotowujących rozprawy doktorskie i prace habilitacyjne.

Pomoc ta przejawiać się będzie w postaci stypendiów naukowych oraz urlopów. Zaawansowani naukowo pracownicy nauki przede wszystkim zaś ci, reprezentujący dyscypliny, które u nas nie stoją jeszcze na wysokim poziomie, korzystać będą w dalszym ciągu z możliwości wyjazdów na długoterminowe stypendia zagraniczne.

W połowie roku akademickiego zostaną uruchomione pierwsze studia doktoranckie umożliwiające młodym pracownikom nauki całkowite poświęcenie się pracy nad rozprawą doktorską i studiami naukowymi z nią związanymi.

rozmowę przeprowadziła
K. ROGALSKA

Wiec młodzieży

POD hasłami walki o pokój i pokojową współpracę między narodami, odbył się w dn. 23.IX. na Placu Zwycięstwa w Warszawie wiec młodzieży zorganizowany przez Komitet Współpracy Organizacji Młodzieży. Wiec stał się ogromnym protestem przeciw odradzającemu się rewizjonizmowi w Niemieckiej Republice Federalnej, przeciw doświadczeniom z bronią masowej zagłady, przeciw polityce zbrojeń atomowo-wodorowych.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca: kierownictwo Komitetu Warszawskiego PZPR z sekretarzem, przewodniczącym Stołecznego Komitetu Odbudowy Warszawy S. Harasimowskim, kierownictwo Związku Młodzieży Socjalistycznej z I sekretarzem KC ZMS M Renke, sekretarz KW ZMS J. Łukaszewicz, przedstawiciele Stołecznej Rady Narodowej, związków zawodowych i warszawskich harcerzy. Przybyli również przedstawiciele placówek dyplomatycznych państw socjalistycznych.

Do zgromadzonej na placu młodzieży robotniczej, szkolnej i harcerzy przemówił I Sekretarz KW ZMS J. Łukaszewicz. Nawiązując do tragicznej historii narodu polskiego z okresu ostatniej wojny podkreślił, iż niemal żaden inny kraj nie poznał okropności wojny bardziej namacalnie niż Polska. „Dlatego też z coraz większym niepokojem śledzimy rozwój sytuacji w NRF i protestujemy przeciwko odradzaniu się sił faszyzmu i rewizjonizmu. Opowiadamy się przeciwko zimnowojennej polityce, przeciwko próbom naruszenia granic, lotom szpiegowskim, przeciwko zaognianiu sytuacji międzynarodowej. My, młodzi, wraz z całym narodem jesteśmy myślą z naszą delegacją przebywającą na XV Sesji ONZ. Popieramy wysiłki ZSRR i państw socjalistycznych na rzecz pokojowego współistnienia, redukcji zbrojeń aż do powszechnego i całkowitego rozbrojenia".

Po przemówieniu nastąpiło uroczyste wręczenie odznaczenia przyznanego przez Radę Naczelną SFOS organizacji młodzieżowej ZMS w uznaniu jej wielkich zasług w dziele budowy Warszawy. Złotą odznakę Odbudowy Warszawy wśród owacji zgromadzonej młodzieży wręczył przedstawicielom ZMS Sekretarz KW PZPR S. Harasimowski. W dalszym ciągu zebrani aplauzem przyjęli rezolucję, w której czytamy między innymi: „Na wielkim wiecu pokoju i przyjaźni manifestujemy w 21 rocznicę tragicznego września 1939 r. wierność socjalistycznej ojczyźnie, wolę utrwalenia pokoju. Głęboko niepokoi nas to, że 16 lat po zwycięstwie koalicji hitlerowskiej z powrotem w szybkim tempie odradzają się w NRF przy poparciu sił imperialistycznych St. Zjednoczonych, wrogie Polsce i pokojowi siły odwetu i militaryzmu.

Z nadzieją kierujemy wzrok na historyczną XV sesję ONZ, na której przywódcy państw socjalistycznych, przy poparciu rządów państw neutralnych, walczą o położenie kresu zimnej wojnie, o pokojowe uregulowanie spornych problemów. Gorąco popieramy wysuwany przez ZSRR program powszechnego i całkowitego rozbrojenia, który popierany jest przez państwa socjalistyczne i wszystkich ludzi, którzy nienawidzą wojny. Przesyłamy gorące pozdrowienia delegacji polskiej na XV sesji Zgromadzenia ONZ na czele z tow. Gomułką, życzymy jej sukcesów w walce o utrwalenie pokoju. Żądamy zakazu doświadczeń z bronią termojądrową, położenia kresu zbrojeniom atomowo-wodorowym. Żądamy, aby osiągnięcia nauki służyły wyłącznie pokojowemu współżyciu narodów, polepszaniu warunków materialnego i kulturalnego życia ludzkości.

Z Warszawy — miasta pokoju ślemy braterskie pozdrowienia młodzieży radzieckiej budującej komunizm, młodzieży wielkich Chin Ludowych i wszystkich krajów socjalistycznych budujących szczęśliwą przyszłość, młodzieży krajów kolonialnych i zależnych walczących o swą niezawisłość narodową i sprawiedliwość społeczną, postępowej młodzieży krajów kapitalistycznych.

Zjednoczymy swe wysiłki w trosce o młodość i przyszłość bez wojen i zbrojeń".

Plac Zwycięstwa tego wieczoru wyglądał wspaniale. Tysiące pozapalanych pochodni, sztandary i proporce, bijące w niebo reflektory stwarzały niezapomniany widok. Młodzież Warszawy raz jeszcze pokazała, że nie tylko w pracy codziennej ale i w wypadku wspólnych wystąpień potrafi zająć odpowiednią postawę. Zorganizowane również wielkie widowisko zobrazowało odbudowę stolicy i walkę młodzieży o pokój.

Październik — miesiącem oszczędności

TAKIM hasłem barwne afisze we wszystkich szkołach zapoczątkowują w październiku „Miesiąc Upowszechniania Oszczędności". Planowa praca wdrażania młodzieży szkolnej do oszczędności jest już od dawna prowadzona w wielu naszych szkołach i z roku na rok wykazuje się coraz większymi osiągnięciami. Trzeba stwierdzić, że instytucje gospodarcze zainteresowane tym kierunkiem wychowania wykazują coraz więcej inicjatywy i zorganizowanej pomocy.

Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych po wznowieniu swej działalności w 1957 r. rozpoczął intensywną i owocną pracę na terenie wiejskim. Obecnie liczba SOP wynosi już 1331 oraz 1797 punktów kasowych. Najwięcej posiada ich województwo lubelskie — 175, a najmniej szczecińskie — 26. Wkłady oszczędnościowe w roku 1960 zamkną się prawdopodobnie sumą 1.500 mln zł. Przeciętny wkład na 1 książeczkę stanowił 3914 zł. Już w 1959 r. SOP udzieliły pożyczek ze środków państwowych 3120 mln zł, a ze środków własnych 683 mln zł, co stanowi 18 proc. Średnia wysokość pożyczek w 1959 r. wynosiła 2050 zł.

Ogólna liczba członków w SOP wynosi obecnie 1.800.000 osób.

SOP i ich Związek prowadzą ożywioną działalność społeczno-wychowawczą, obejmującą pracowników i członków samorządu spółdzielni. Wśród tej działalności zaczyna na czoło wysuwać się praca z młodzieżą szkolną.

Ministerstwo Oświaty w komunikacie zamieszczonym w Dz. Urz. nr 12 poz. 159 z dn. 20.X.1959 r. uregulowało sprawę SKO organizowanych przez SOP. Są tam słowa zachęty pod adresem opiekunów Spółdzielni Uczniowskich w sprawie organizowania SKO i nawiązania współpracy z SOP.

Związek SOP okólnikiem nr 57/SOP/59 uregulował szereg zagadnień, dotyczących współpracy SOP ze Szkolnymi Kasami Oszczędności. Przewiduje się, że Zarządy i Komisje Kredytowo-Oszczędnościowe SOP będą docierały do poszczególnych szkół i będą pomagały nauczycielom przy organizowaniu SKO. Ludzie ci zostaną odpowiednio przeszkoleni, aby pomoc ich miała charakter wyczerpującego instruktażu. W razie potrzeby pracownicy SOP przeszkolą nauczycieli-opiekunów i skarbników-uczniów w zakresie prowadzenia rachunkowości SKO.

SOP mają szkołom przyjść z pomocą w organizowaniu

(Dokończenie na str. 4)

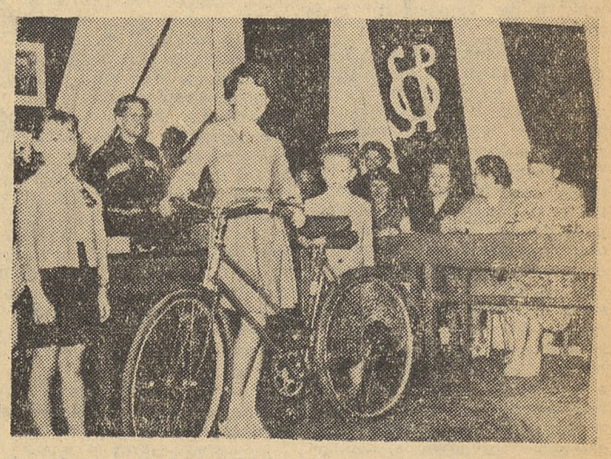

Spółdzielnia Pożyczkowo - Oszczędnościowa w Częstochowie zorganizowała konkurs wśród 457 uczniów Szkoły im. J. Dąbrowskiego, członków SKO. Na zdjęciu: moment wręczenia I nagrody. Następne nagrody to: zegarek, aparat fotograficzny, piłki, pióra, ołówki wieczne itp.

Jak nasz chór rozśpiewał miasteczko

Szydłowiec — niewielkie miasteczko, liczące około 5 tys. mieszkańców, siedziba młodego powiatu o bardzo trudnych warunkach komunikacyjnych, o nikłym do niedawna ruchu kulturalnym. Posiada 2 szkoły podstawowe, jedną średnią i jedną zawodową, w których pracuje przeszło 70 nauczycieli.

BYŁ rok 1952. Na jednej z konferencji ośrodków metodycznych śpiewu powstał 7-osobowy zespół wokalny, którego liczba wzrosła wkrótce do 16. Początkowo śpiewałyśmy „sobie a muzom", ale z czasem okazałyśmy się potrzebne. Pierwszym naszym występem był udział w konferencji sierpniowej nauczycieli, a następnie na akademii w dniu Święta Kobiet.

Po dwóch latach istnienia zespół nasz wziął udział w eliminacjach chórów nauczycielskich woj. kieleckiego w Radomiu. Wówczas to rozpoczął się werbunek do chóru. Liczba uczestniczek wzrosła wtedy do 28. Prócz nauczycielek zapisywały się matki dzieci szkolnych.

W tym okresie wybrałyśmy 5-osobowy, o rocznej kadencji, zarząd chóru, który wraz z dyrygentem (kobietą) kierował naszą pracą. Zarząd wprowadził niepisany regulamin, opracował strój galowy chóru, troszczył się o zaspokajanie potrzeb kulturalno-rozrywkowych, organizując wyjazdy na opery i inne widowiska, zorganizował wewnętrzne życie towarzyskie.

Wkrótce też i miasto zaraziło się naszym bakcylem — nasze pieśni rozbrzmiewały i tam, gdzie nas nie było. Nazwano nas żartobliwie, a może złośliwie „Chórem Tysiąclecia", ponieważ wiek wszystkich uczestniczek zespołu wynosił w sumie ponad tysiąc lat. Chórzystki nie są więc pierwszej młodości, a mamy nawet babcie liczące ponad 60 lat. Nie potrafiłyśmy jednak „odmłodzić" naszego zespołu. Młode pokolenie nauczycielek nie wykazało, jak dotychczas, ochoty uczęszczania na nasze próby. Być może stało się to z powodu zaniedbania w niedawnych latach śpiewu i muzyki w liceach pedagogicznych.

Po 5 latach pracy żeński chór nauczycielski stał się na naszym terenie znany i potrzebny. Brał udział we wszystkich imprezach, akademiach w szkołach i zakładach pracy, w dniu święta chłopskiego w spółdzielni produkcyjnej w Kowali, na przedfestiwalowym spotkaniu z młodzieżą, na zjazdach kół gospodyń wiejskich w Szydłowcu, na konferencjach sierpniowych, na zjazdach nauczycieli w Dniu Nauczyciela i dwukrotnie podczas „Dni Świętokrzyskich". Śpiewałyśmy dla radiowęzła w Szydłowcu i dla Polskiego Radia.

Sporo trudności mamy w naszym zespole z właściwym doborem repertuaru. Trudno jest o ładne, wielogłosowe, w łatwym układzie skomponowane pieśni dla dorosłych na chór żeński. Trzeba więc było posługiwać się śpiewnikami dla dziecięcych zespołów szkół podstawowych, dla szkół licealnych, dodatkiem muzycznym „Śpiew w Szkole", „Praca świetlicowa" i „Śpiewajmy". Bieda z tym, że tematyka tych pieśni nie bardzo nam odpowiada.

CZY nasze występy przyciągały publiczność i czy oddziaływały na nią? Chętnie nas słuchano, repertuar był przystępny, o wysokich wartościach artystycznych.

Pierwszy nasz występ na powiatowym zjeździe kół gospodyń wiejskich wzbudził taki entuzjazm, że oklaskom nie było końca. Starsze gospodynie podchodziły do nas, dziękowały nie tylko za ładny śpiew, za miłe spędzenie czasu, ale za pokazanie im, że starsze kobiety nie są już do niczego.

Aby nie nudzić zawsze tej samej publiczności, starałyśmy się wprowadzić do naszych występów rzeczy nowe. A więc prócz śpiewu z towarzyszeniem zespołu muzycznego czy pianina, wprowadzałyśmy śpiew przy akordeonie, pieśni ludowe. Śpiewałyśmy w strojach ludowych.

Przez 8 lat istnienia chóru na terenie naszego miasta wiele zmieniło się w życiu kulturalnym. Myślę, że było w tym dużo naszego wpływu.

Do 1952 r. w Szydłowcu istniał tylko chór szkoły podstawowej i chór kościelny. W okresie ostatnich lat sytuacja znacznie się poprawiła: powstało trio żeńskie przy PZGS, instrumentalny zespół harcerski przy Liceum Ogólnokształcącym, miejski zespół pieśni i tańca, zespół instrumentalny nauczycieli i uczniów Szkoły Zawodowej (który co prawda wkrótce zakończył swą karierę), zespół muzyczny nauczycieli w Chlewidzach, zespoły taneczne w Majdowie, Budkach, chór młodzieżowy w Liceum Ogólnokształcącym. Powstałe również w tym okresie — 1955 r. — społeczne ognisko muzyczne, skupiające 70 osób, jest też zasługą naszego ruchu śpiewaczego.

Ludzie zaczęli doceniać wartość muzyki w życiu człowieka. Chcieli dać swoim dzieciom możność nauki gry na instrumentach. Wzrósł popyt na instrumenty muzyczne. Dzieci mogą już dziś akompaniować do śpiewu — a my, nauczyciele, stwierdzamy, że młodzież „muzykująca" jest bardziej opanowana, grzeczniejsza, bardziej taktowna, więcej pracuje nad sobą.

Pieśni z repertuaru naszego chóru śpiewane są w czasie spotkań towarzyskich, zabaw i wesel. Chórzystki po dwie, trzy śpiewają pieśni naszego zespołu i w ten sposób popularyzują je wśród społeczeństwa. Nie tylko członkinie chóru, ale i ich mężowie, rodziny, znajomi chętnie dołączają się — na własny koszt — do naszych wycieczek organizowanych do Warszawy, Skarżyska, Radomia, na przedstawienia operowe czy inne widowiska.

Opiekował się nami Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP przydzielając nam w pierwszej kolejności bilety na operę w Warszawie, opłacając przez pewien czas dyrygentkę chóru. Wyraził nam podziękowanie za obywatelski stosunek do pracy społecznej w chórze — Inspektorat Oświaty, dwukrotnie obdarzając nagrodami pieniężnymi wszystkie nauczycielki-chórzystki w dniu Święta Kobiet. Działalność chóru oceniana była na zebraniach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Dwukrotnie uzyskałyśmy pierwsze miejsce i nagrody pieniężne w powiatowych eliminacjach zespołów artystycznych oraz podziękowanie z Wydziału Kultury. Miło nam było, gdy w ub. roku w czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP mogłyśmy wykazać się swoją pracą.

Nasze najpilniejsze potrzeby, to repertuar pieśni dostosowany do tego rodzaju chóru, co nasz. Poza tym konieczny jest większy udział w pracy naszego zespołu ludzi młodych.

Na podstawie naszych doświadczeń zachęcam do organizowania jak najwięcej podobnych zespołów muzycznych, wokalnych, nawet niewielkich, o małych początkowo aspiracjach. Bo muzyka to wielka potęga, to odtrutka na nudę, chuligaństwo, to klucz do podnoszenia moralności naszej młodzieży.

Opr. **ZOFIA STACHOWSKA**
Szydłowiec

Pół wieku pracy nauczycielskiej

1 września br. obchodził jubileusz 50-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim kol. Tomasz Wysoski, kierownik Szkoły Podstawowej w Siedliskach. Zasłużonemu Jubilatowi jak najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy oraz długich lat życia i zdrowia składają — Ognisko w Bobowej, Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gorlicach i redakcja „Głosu Nauczycielskiego".

Nauczyciele w powstaniu warszawskim

W OKRESIE okupacji hitlerowskiej zgromadziła Warszawa szczególnie dużą liczbę nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni. Tu było przecież główne centrum konspiracyjnej oświaty, organizowanej przez Tajną Organizację Nauczycielską, tutaj mieściły się kierownicze ośrodki wszystkich organizacji konspiracyjnych, w których wielką rolę odgrywali nauczyciele. Do Warszawy ściągali nauczyciele z całego okupowanego kraju, pragnąc w tym wielkim ośrodku miejskim zniknąć z oczu gestapo. Tutaj też znalazła schronienie większość nauczycielstwa wypędzonego przez Niemców z wcielonych do Rzeszy zachodnich i północnych ziem polskich. Tak więc, mimo dotkliwych strat, jakie zadały warszawskiemu środowisku nauczycielskiemu aresztowania, szczególnie liczne w roku 1940 i 1943, oraz zamordowanie w getcie dużej liczby nauczycieli, Warszawa była miejscem, w którym skupiło się w lecie 1944 r. najwięcej nauczycielstwa. I to przeważnie zaangażowanego czynnie w różne formy walki z okupantem.

Wybuch powstania warszawskiego, masowy patriotyczny zryw ludu stolicy, który dążąc do jak najszybszego wyzwolenia swego miasta za wszelką cenę pragnął rozprawy z krwawym ciemiężcą, porwał do walki również i nauczycieli Warszawy. Wzięli oni udział w powstaniu, walcząc w szeregach różnych formacji Armii Krajowej, Armii Ludowej, oddziałów Organizacji Wojskowej PPS, Kompanii Syndykalistycznej, uczestniczyli w akcjach bojowych Wojskowej Służby Ochrony Powstania, organizowali najróżniejsze formy pomocy walczącym oraz ludności cywilnej. „Na ulicach Warszawy walczą wszyscy żołnierze Polski, żołnierze z Armii Krajowej, Armii Ludowej i Milicji Robotniczej, walczy cały lud Warszawy" — pisał w powstańczej odezwie z pierwszych dni sierpnia Komitet Centralny PPR. „Bo choć Warszawa gorzej uzbrojona niż we wrześniu, wierzymy, że zwyciężymy" — dodawał 6 sierpnia 1944 r. „Głos Warszawy", organ Warszawskiego Komitetu PPR. Podobnie jak i ludność Warszawy, jak żołnierze i oficerowie AK, nauczyciele-powstańcy nie wiedzieli o rzeczywistych celach organizatorów powstania, Komendy Głównej AK i Delegatury Rządu londyńskiego. Walczyli i ginęli na barykadach płonącego miasta wierząc głęboko, że ofiarą swego życia przyśpieszają chwilę wyzwolenia.

Gdy 2 sierpnia oddział kapitana „Cubryny" (inż. Stanisława Skibniewskiego) zdobył Elektrownię, wśród poległych w walce był ppor. AK „Dan" (Edward Kiełczewski), z zawodu nauczyciel, stary i zasłużony konspirator. Ofiarę życia ppor. „Dana" uwieńczył jednak duży sukces oddziału „Cubryny", jakim było zlikwidowanie bądź wzięcie do niewoli 70 hitlerowców i zdobycie 3 karabinów maszynowych. W dwa dni później, w ataku na dom Schichta, poległ inny nauczyciel. Był to ppor. AK „Wilk" (Jan Sentkowski), dowódca kompanii w batalionie „Bończa". Wraz z „Wilkiem", odznaczonym po śmierci krzyżem Virtuti Militarii, polegli prawie wszyscy jego żołnierze. Do nich to można odnieść wiersz najwybitniejszego poety podziemia, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który poległ w tym samym dniu na ruinach niedalekiego Ratusza. Baczyński pisał:

„Wołam cię, obcy człowieku,
Co kości odkopiesz białe,
Kiedy wystygną już boje
Szkielet mój będziesz miał w ręku,
Sztandar ojczyzny mojej".

Szczególnie dużą rolę odegrali nauczyciele w powstaniu na Żoliborzu. Działał tu, redagując pismo BCh „Żywią i bronią", Czesław Wycech, jeden z kierowników podziemnej oświaty. Robert Froelich, nauczyciel i działacz PPS, był organizatorem władz cywilnych powstania, a przy ulicy Krasińskiego 18 nauczyciele Hipolit Kaczyński i Wanda Nitsch, uruchomili we wrześniu jedyną w powstańczej Warszawie szkołę. Działała ona, dopóki tragiczny obrót walk nie spowodował jej zamknięcia.

Niewyczerpana była aktywność i pomysłowość żoliborskich nauczycieli-powstańców. I tak grupa nauczycieli związana z żoliborskim Batalionem Organizacji Wojskowej PPS im. Jarosława Dąbrowskiego wydawała pismo dla dzieci „Jawnutka". Szczególną ofiarnością w organizowaniu pomocy dla walczących powstańców odznaczyła się Jadwiga Dunin-Wąsowiczowa, nauczycielka szkoły „Rodziny wojskowej".

Nauczycieli nie zabrakło na żadnym z odcinków walczącej stolicy. Byli aż do końca w piekle Starego Miasta — gdzie Władysław Bieńkowski redagował „Głos Warszawy" — walcząc w batalionach im. Łukasińskiego i im. Czarneckiego. Spotykamy ich w pułku „Baszta" na Mokotowie, na barykadach Śródmieścia i Czerniakowa. Wreszcie należy wspomnieć o nauczycielach z leśnych wiosek i okolic Kampinosu: Truskawca, Zamościa, Lasek itp., którzy w okresie powstania gremialnie uczestniczyli w operacjach Zgrupowania Kampinos, biorąc udział w nieudanej odsieczy Starego Miasta, a których rodziny i domy padły ofiarą mordów i grabieży popełnianych przez kozackich najmitów Hitlera z brygady RONA Kamińskiego*). Udział nauczycieli w powstaniu warszawskim to temat dla obszernej i pasjonującej monografii. Tragedia powstania pociągnęła za sobą olbrzymie straty także i wśród nauczycieli. Setki ich zginęło w powstańczych walkach, pod gruzami walących się domów, bądź też zostało zamordowanych podczas masowej eksterminacji ludności miasta. To ostatnie dotyczy zwłaszcza nauczycieli zamieszkałych na Woli i Ochocie, gdzie ludność została w znacznej części wymordowana w pierwszych dniach sierpnia przez żołdaków z formacji SS Dierlewangera, Kamińskiego i Rienefartha, dziś „państwowego działacza" Niemieckiej Republiki Federalnej i posła do Bundestagu.

Chociaż hitlerowscy podpalacze zamienili stolicę Polski w ocean gruzów, nie potrafili złamać ocalałej ludności Warszawy, a w jej liczbie nauczycieli. W niespełna trzy miesiące po wyzwoleniu na zachodnim brzegu Wisły zaczęły funkcjonować szkoły.

WOJCIECH SULEWSKI

*) Brygada RONA (Russkoj Narodnoj Oswoboditielnoj Armii) Brigadeführera Mieczysława Kamińskiego stanowiła jednostkę broni SS.

Nauczyciele chronią zabytki archeologiczne

WIADOMO powszechnie, że szereg odkryć archeologicznych jest zasługą nie archeologów, lecz przypadkowych odkrywców. Nauczyciel, szczególnie wiejski, ma możność częstego stykania się z zabytkami archeologicznymi, odkrywanymi przy pracach ziemnych prowadzonych przez rolników. Tak właśnie zaczęło się we wsi Janowo pow. Rypin.

Jesienią 1959 r. podczas eksploatacji żwiru odsłonięto przypadkowo szkielety ludzkie. Zainteresował się tym nauczyciel historii ze Szkoły Podstawowej w Janowie ob. Lucjan Twarogowski i ob. Jadwiga Bąkowska — kier. szkoły.

Zawiadomiono Woj. Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Bydgoszczy. Wiosną 1960 r. dokonano na odkrytym stanowisku wizji lokalnej, w rezultacie czego okazało się, że na miejscu eksploatacji żwiru znajduje się cmentarzysko z okresu rzymskiego z II/III wieku.

Dzięki dotacji Prezydium PRN w Rypinie przeprowadzono na tym stanowisku w sierpniu 1960 r. badania, w rezultacie czego odkryto wiele zabytków.

Wśród nauczycielstwa powiatu rypińskiego spotyka się wielu prawdziwych miłośników archeologii. Pozostają oni w stałym kontakcie z Konserwatorem Woj. Zabytków Archeologicznych, prowadzą akcję popularyzatorską nie tylko wśród młodzieży, lecz także wśród dorosłych. Jest to cenny wkład nauczycielstwa pow. rypińskiego w uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego.

ROMAN PIOTROWSKI
Rypin

„Nasze ognisko dobrze pracuje"

W dalszym ciągu przypominamy wszystkim ogniskom biorącym udział w konkursie, że termin nadsyłania pełnej, poświadczonej przez zarząd oddziału ZNP, dokumentacji z wykonanych prac konkursowych upływa 20 października br. Prosimy więc o przesyłanie wszystkich meldunków pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego" — Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

W poprzednim numerze „Głosu" zamieściliśmy na str. 2 notatkę pt. „Już tylko miesiąc do zakończenia konkursu". Wszystkich zainteresowanych prosimy o zapoznanie się z tą notatką.

Autokarem na Olimpiadę

(Migawki z wycieczki ZNP do Włoch)

POMYSŁ zrodził się jeszcze na jesieni ub. roku. Chodziło o zorganizowanie wycieczki na Olimpiadę dla nauczycieli wf.

Olimpiada była celem głównym, ale nie jedynym. Drugim, niemniej ważnym, do którego ZG ZNP przywiązywał wagę, było umożliwienie zwiedzenia najciekawszych miast i okolic leżących na trasie oraz zapoznanie się z miejscowymi warunkami życia i pracy nauczycieli innych krajów.

Jednocześnie dążono do takiego skalkulowania kosztów wycieczki, aby mogła być ona dostępna dla szerszego ogółu zainteresowanych. Udało się to w pełni.

Biuro Turystyki przy ZG ZNP nawiązało kontakty z bratnimi związkami w krajach, przez które mieliśmy przejeżdżać. Szczególnie koledzy włoscy okazali nam daleko idącą pomoc, zapewniając na czas pobytu w Rzymie kwatery i wyżywienie.

Chcąc obniżyć koszty zdecydowano, że noclegi i wyżywienie na trasie do Rzymu mieliśmy zorganizować we własnym zakresie. Uczestnicy wycieczki zobowiązali się wziąć ze sobą suchy prowiant, część zaś wyżywienia oraz namioty, materace i sprzęt dostarczyć miał Związek. Dzięki takiej organizacji koszt 24-dniowej wycieczki autokarem, przebiegającej przez Czechosłowację, Austrię, Włochy, Jugosławię i Węgry, łącznie z 7-dniowym pobytem w Rzymie, z biletami wstępu na Olimpiadę i „kieszonkowym", wyniósł tylko 6 000 zł.

Związek nie organizował chyba dotychczas wycieczki na tak szeroką skalę. Była ona eksperymentem, od przebiegu którego uzależnione miało być ponowienie podobnych prób w przyszłości.

W dniu 18 sierpnia wyruszyła z Warszawy, na długą, ponad 6 000 km liczącą trasę 40-osobowa grupa „wybrańców", zakwalifikowanych przez okręgowe związki. Żegnał nas serdecznie prezes ZNP T. Wojeński.

Rankiem 19 sierpnia w Cieszynie, po przeszło 2-godzinnej odprawie celnej, przekraczamy granicę polsko-czeską, pierwszą z siedmiu granic, jakie mamy przed sobą, udając się przez Żylinę do Bratysławy. Następnego dnia jesteśmy już w Wiedniu. Czeka tu na nas przewodniczka, a że mówi po rosyjsku, więc nie ma specjalnych trudności z porozumieniem się. Bez zwłoki przystępujemy do zwiedzania miasta. Ratusz, Parlament, Opera, Ring, Prater, wszystko w błyskawicznym tempie. Dłużej zatrzymujemy się tylko w muzeum i na zamku Schönbrunn. Wieczorem jedziemy na camping. Wracamy jeszcze, by zobaczyć Wiedeń nocą.

Z Wiednia przez Semmering jedziemy do Klagenfurtu, stolicy Karyntii. Tu również obozujemy na campingu. Stąd przez Alpy do Wenecji. Przejazd ten, to jeden z najpiękniejszych odcinków naszej podróży.

Wenecja to, oczywiście, plac św. Marka, pałac Dożów, plaża na Lido i wieczorna przejażdżka po Canale Grande.

Dalsza droga prowadzi przez Padwę, Weronę, Modenę, Bolonię i Florencję. Niestety, brak czasu i późna pora nie pozwala na dokładne zwiedzenie tego wspaniałego miasta, ani żadnego z jego zabytków.

Z Florencji przez Rzym jedziemy do Neapolu. Przejazd przez „Wieczne Miasto" robi ogromne wrażenie. Jest wieczór. Na ulicach ożywiony ruch. Z trudem przeciskamy się przez jedną z głównych ulic — via Nazionale. Wspaniała iluminacja Colosseum, Term czy Forum Romanum podkreśla jeszcze bardziej wielkość i potęgę tych wspaniałych pomników starożytności. Jutro otwarcie Olimpiady i całe miasto „przystroiło" się na tę wielką uroczystość.

Jeszcze mamy świeżo w pamięci obraz Rzymu, a już nowe widoki pochłaniają nas bez reszty. Neapol, piękna zatoka, Wezuwiusz, ruiny Pompei. A dalej Sorrento i Capri. Doprawdy nie wiemy, co bardziej podziwiać. Jak na jeden dzień, to za dużo.

Powrót do Rzymu przez Monte Cassino. Autokar zostaje w miasteczku, a my idziemy na górę. Znika poprzednie rozbawienie. Cmentarz żołnierzy polskich przypomina, co działo się tu przed laty. Składamy biało-czerwone róże i czcimy pamięć poległych minutą ciszy. Niektórzy spośród nas szukają swoich bliskich.

Dziś na Monte Cassino nie widać już śladów wojny. Klasztor i miasteczko odbudowano całkowicie. Nową szosą wjeżdżają samochody i autobusy. Dużo turystów, mało Polaków.

W Rzymie witają nas serdecznie koledzy z włoskiego związku nauczycielstwa. Zamieszkujemy w odległej o kilkanaście kilometrów od miasta słynnej miejscowości Frascati, w willi „Falconieri", pięknym siedemnastowiecznym pałacu. Od 1959 r. mieści się tu Europejskie Centrum Wychowania, a „Falconieri" jest miejscem częstych międzynarodowych kongresów.

Przedpołudnia poświęcamy na zwiedzenie Rzymu. Wieczorami oglądamy Igrzyska. Tydzień to zbyt krótko, żeby poznać wszystko dokładnie, ale wystarczająco dużo czasu na obejrzenie rzeczy najważniejszych. Otrzymujemy doskonałego, zawodowego przewodnika po Rzymie — Polaka. Zwiedzamy kolejno: bazylikę św. Piotra, kaplicę Sykstyńską, Muzeum Watykańskie i Willę Borghese. Oczywiście Colosseum, Panteon, starożytną via Appia, katakumby oraz muzeum etruskie, galerię sztuki współczesnej i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Dzięki przewodnikowi zapoznajemy się

(Dokończenie na str. 6)

Z doświadczeń woj. warszawskiego

Tradycyjne formy pracy nie wystarczą

WŚRÓD wielu istotnych zadań stojących przed szkolnictwem na czoło się problem pogłębiania wychowawczego oddzia- placówek oświatowych o na młodzież szkolną dorosłe społeczeństwo. tatnim okresie obserwu- pozytywne zmiany w tej nie. Szkoły coraz sku- j realizują program socjalistycznego wychowania. Lepsze wypełnianie przez szkoły zadań wychowawczych jest przede wszystkim rezultatem przemian zachodzących w szeregach nauczycielskich, ideowo-politycznej konsolidacji nauczycieli i ich społecznej aktywizacji.

O zachodzących przemianach świadczy wiele przykładów obserwowanych na terenie całego kraju. Przytoczę kilka ważniejszych z terenu województwa warszawskiego.

Wyrazem stosunku do ideologii i polityki PZPR jest m. in. wzrost świadomości partyjnej w szeregach nauczycielskich. W okresie pierwszego półrocza 1960 r. w poczet kandydatów PZPR wstąpiło więcej nauczycieli niż w latach 1957, 1958 i 1959 łącznie. Równie pozytywnym przejawem jest z pewnością wzrost pozycji szkolnych organizacji partyjnych i ich wpływu na całokształt życia szkoły.

Zdecydowana większość kolegów wypowiedziała się za przeniesieniem nauczania religii poza teren szkoły. Stanowisko zajęte przez większość zespołów nauczycielskich wypływa z przeświadczenia, że tylko w ten sposób możemy zabezpieczyć w szkołach atmosferę umożliwiającą przekazywanie młodzieży obiektywnej wiedzy o przyrodzie i społeczeństwie i realizację konstytucyjnego prawa wolności sumienia. Wykazały to zresztą doświadczenia szkół, w których nauka religii się nie odbywa. Znaczna część kolegów, a wśród nich nauczyciele wierzący, czynnie dawała i daje wyraz swym poglądom na zagadnienie wychowania laickiego. Około 2000 kolegów należy do Towarzystwa Szkoły Świeckiej, z tego spora liczba należy do czoło ki działaczy Towarzystwa.

Znacznie wzrósł również udział nauczycieli w pracach społeczno-politycznych. Według prowizorycznych danych, około 70 proc. kolegów bierze udział w różnorodnych pracach społecznych, a z nich około 50 proc. podejmuje działalność społeczno-polityczną. Zainteresowania społeczne nauczycieli są bardzo różnorodne. Biorą oni aktywny udział w działalności partii politycznych i organizacji społecznych, pracują w radach narodowych i instytucjach gospodarczych, prowadzą placówki kulturalne, organizują placówki oświaty dorosłych, upowszechniają wiedzę rolniczą, prowadzą zespoły samokształceniowe i artystyczne itp. Nawiązując i zacieśniając więź ze społeczeństwem nauczyciele przyczyniają się do podnoszenia jego świadomości i kultury.

Wraz z aktywizacją społeczno-polityczną zachodzą zmiany w zainteresowaniach nauczycielstwa. I tak, jeśli w roku 1958 problematyka polityczna i światopoglądowa stanowiła zaledwie 8 proc. tematów omawianych na rejonowych konferencjach pedagogicznych, to w ostatnim półroczu udział tej tematyki wzrósł do 33 proc. Znacznie wzrosło zainteresowanie zespołów pedagogicznych odczytami o tematyce światopoglądowej, podwyższaniem kwalifikacji zawodowych i korzystaniem z dóbr kulturalnych. Wydatnie wzrosło czytelnictwo. W pow. Ostrów Mazowiecka około 75 proc. kolegów korzysta z księgozbioru Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej, a w pow. Gostynin liczba korzystających z biblioteki wzrosła o 72 osoby.

OCENIAJĄC pozytywnie przemiany zachodzące wśród nauczycielstwa i w szkołach, nie można przymykać oczu na braki. Do najważniejszych należy z pewnością zaliczyć występujące jeszcze zjawisko niedostatecznej solidarności wszystkich kolegów w realizacji zadań stawianych przed nauczycielstwem przez PZPR, władze oświatowe i ZNP, brak należytego opanowania podstaw teoretycznych marksizmu-leninizmu i bieżących problemów politycznych oraz zbyt często obserwowane zjawisko bierności w poszukiwaniu nowych sposobów rozwiązania problematyki wychowawczej szkół przy współudziale społeczeństwa.

Dotychczasowe osiągnięcia w zakresie umacniania socjalistycznego kierunku wychowawczego w szkołach i placówkach oświatowych są m. in. rezultatem podjęcia i systematycznego rozszerzania pracy ideowo-politycznej i pedagogicznej z pracownikami oświaty. Szczególną rolę w tym procesie odgrywały i odgrywają nadal różnorodne formy pracy pedagogicznej i kulturalno - oświatowej ZNP. Dziś jednak dotychczasowe tradycyjne formy pracy już nie wystarczają. Zachodzi potrzeba dokładniejszego sprecyzowania kierunków pracy ideowo - pedagogicznej ZNP oraz rozszerzenia arsenału środków oddziaływania.

Trzy kierunki działania uważam za najważniejsze w działalności ideowo - politycznej i pedagogicznej ZNP.

Jednym z najistotniejszych zadań wszystkich ogniw związkowych jest dalsze zbliżenie całego nauczycielstwa do ideologii i polityki PZPR oraz pogłębienie konsolidacji szeregów nauczycielskich wokół programu budownictwa socjalistycznego. W praktyce chodzi głównie o świadomy i masowy udział w umacnianiu treści socjalistycznych w życiu społecznym w ogóle, a oświatowym w szczególności. Droga do tego celu prowadzi chyba poprzez upowszechnienie wśród nauczycielstwa ideowo - programowych założeń ZNP i utrwalanie wewnętrznej solidarności nauczycielstwa.

Nie potrafiliśmy dotychczas w praktyce upowszechnić naszych tradycji związkowych. Ogniwa związkowe w terenie w zasadzie nie podejmowały prób rzeczowej oceny postawy poszczególnych kolegów, a zwłaszcza naruszających założenia ideowo - programowe Związku, łamiących zasady życia wewnętrznego organizacji i naruszających normy etyczne obowiązujące nauczycieli Polski Ludowej, a tym samym nie kształtowały atmosfery sprzyjającej umacnianiu solidarności wśród nauczycieli. Niedostatecznie wnikaliśmy również w pracę poszczególnych szkół. Stąd chyba pochodzi dość abstrakcyjne podejście poszczególnych ogniw związkowych do swoich funkcji i zadań.

Przełamanie zasygnalizowanych trudności nie będzie z pewnością łatwe. Wymagać będzie systematycznej pracy z szerokimi rzeszami nauczycielstwa i konsekwentnego pobudzania ognisk do rozszerzania swojej działalności.

O wiele lepiej przedstawia się zagadnienie pogłębiania teoretycznego i praktycznego przygotowania nauczycielstwa do realizacji dydaktyczno-wychowawczego programu placówek oświatowych, chociaż i w tej dziedzinie mamy wiele do zrobienia.

Rejonowe konferencje pedagogiczne poważnie okrzepły i stały się czynnikiem pobudzającym zainteresowania nauczycielstwa. Dalsze pogłębienie ich roli wiąże się chyba najściślej z odpowiednim profilowaniem ich tematyki oraz lepszym przygotowaniem do zajęć. Rejonowe konferencje pedagogiczne mogą i powinny podejmować tematykę najbardziej istotną dla pracy szkoły i nauczyciela w danym okresie. W aktualnych warunkach zagadnieniem takim jest z pewnością zrozumienie istoty procesu laicyzacji, czy też problemów związanych z wpajaniem zasad etyki socjalistycznej. Konieczne jest również organizowanie pracy nauczycieli w okresie między konferencjami. Rolę organizatorską w naszych warunkach mogą i powinny wypełniać rady pedagogiczne.

Obok rejonowych konferencji pedagogicznych powinniśmy prowadzić inne formy pracy z nauczycielstwem, jak konferencje teoretyczne, seminaria światopoglądowe, długo-i krótkoterminowe, kursy problemowe, spotkania, dyskusje, wycieczki itp. Wszystkie te formy będą z pewnością skutecznie służyć podnoszeniu poziomu świadomości i przygotowaniu wszystkich kolegów do prawidłowego wypełniania zadań dydaktyczno - wychowawczych i społecznych. Na prowadzenie różnorodnych form pracy z nauczycielem powinny znaleźć się niezbędne środki materialne tak, jak znalezione zostały na pracę rejonów konferencyjnych.

POGŁĘBIENIE i umocnienie socjalistycznego kierunku wychowania w szkołach i placówkach oświatowych nie może się odbywać w izolacji od społeczeństwa, bez udziału społeczeństwa. Rozumie to w zasadzie aktyw związkowy i zdecydowana większość nauczycielstwa, czego dowodem jest szeroki udział nauczycieli w pracach społeczno - politycznych. Istota zagadnienia nie polega jednak jedynie na pracy społecznej nauczyciela w środowisku, chociaż jest to bardzo ważne. Dla szkół i nauczycielstwa szczególnie ważnym zagadnieniem staje się włączenie społeczeństwa do zgodnego z interesami społecznymi oddziaływania wychowawczego na młodzież, do stopniowego eliminowania rozbieżności w oddziaływaniu wychowawczym szkoły i społeczeństwa. Bardzo istotnym czynnikiem staje się koordynowanie poczynań wszystkich czynników zainteresowanych problemami wychowawczymi.

Pierwsze kroki w tym zakresie zostały już zrobione, a m.in. wyrazem takiej próby jest wspólna deklaracja ZG ZNP KC ZMS i ZG ZMW. Wydaje mi się, że istnieje obiektywna konieczność skoordynowania poczynań ZNP z całym ruchem zawodowym, z TSŚ, z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej itp. na wszystkich szczeblach działania. Takie placówki związkowe jak np. kluby nauczycielskie mogą i powinny podejmować wysiłki w kierunku pozyskiwania dla naszych spraw inteligencji poszczególnych środowisk. Wykorzystanie różnorodnych możliwości popularyzacji wśród społeczeństwa zagadnień programowo-wychowawczych szkolnictwa, więź między szkołami i placówkami oświatowymi a organizacjami i instytucjami społecznymi z pewnością przyczyni się do stworzenia szkole właściwego klimatu społecznego, a tym samym ułatwi lepsze wypełnianie funkcji wychowawczej wobec młodzieży i społeczeństwa.

Nie są to, oczywiście, wszystkie zagadnienia, które należałoby zasygnalizować. Wybrałem te, które wydają mi się najważniejsze dla pomyślnego wypełniania zadań stojących przed szkołą i nauczycielstwem.

M. RATAJ

Kronika Związkowa

▲ **26 września br. odbyło się Plenum Zarządu Okręgu ZNP woj. warszawskiego. Na porządku dziennym obrad znalazły się następujące sprawy: postępowe tradycje ruchu nauczycielskiego na terenie woj. warszawskiego; zadania ogniw ZNP w kształtowaniu socjalistycznego oblicza szkoły. Ponadto Plenum przedyskutowało budżet Zarządu Okręgu za I półrocze 1960 r.**

▲ **W dniach 15 — 16 września br. Zarząd Okręgu ZNP Łódź — województwo zorganizował kurso-konferencję dla przewodniczących rejonów konferencyjnych. Tematem narady były aktualne problemy w pracy konferencji rejonowych w nowym roku szkolnym.**

▲ **Ministrestwo Oświaty i Kuratorium Lubelskie zorganizowały w Puławach kurs wakacyjny dla nauczycieli przedmiotów zawodowych szkół przysposobienia rolniczego. Wykłady wybitnych specjalistów, bliskość instytutów rolniczych: uprawy, nawożenia i gleboznawstwa; weterynarii; sadownictwa i rejonowe zakłady doświadczalne — sprawiły, że kurs należał do bardzo udanych. Kierownictwo kursu dołożyło wszelkich starań, by uczestnicy w pełni skorzystali z pobytu w Puławach. M. in. zorganizowano wycieczki do Nałęczowa, Lublina, Majdanka i Kazimierza.**

▲ **Z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP w Szczecinie zorganizowano 18 września zbiórkę uliczną na Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju. W kweście wzięło udział 60 nauczycieli szkół szczecińskich, zebrali oni ogółem około 6 000 zł. Większość zebranej kwoty dołączona zostanie do funduszów przeznaczonych na odbudowę i budowę obiektów kulturalno-oświatowych w woj. szczecińskim.**

▲ **We wrześniu br. odbyła się uroczystość 65-lecia istnienia szkolnictwa rolniczego na ziemi cieszyńskiej. Z okazji tej odbył się 3-dniowy zjazd absolwentów szkół rolniczych. Przewodnictwo zjazdu objął prof. WSR w Olsztynie — dr J. Dubiski. Poza wysłuchaniem referatu, będącego przeglądem rozwoju oświaty rolniczej w cieszyńskim, odbyły się narady w poszczególnych klasach. Złożono wieńce na grobach zmarłych profesorów, dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci dyr. pierwszej cieszyńskiej szkoły rolniczej — Wł. Szybińskiego. W czasie zjazdu czynna była wystawa obrazująca dorobek ZPSR w ostatnim 10-leciu. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele: Ministerstwa Rolnictwa, KP PZPR i władz powiatowych.**

▲ **20 września odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP w Wieluniu. Plenum przyjęło sprawozdanie z działalności prezydium oddziału w ostatnim okresie i przedyskutowało główne problemy pracy związkowej w bież. roku szkolnym oraz aktualne zadania konferencji rejonowych.**

▲ **Szkoła Podstawowa nr 3 w Górze ,woj. wrocławskie, obchodziła 18 września br. 15-lecie istnienia. Uroczystość połączona była z nadaniem Szkole imienia Józefa Lompy — działacza śląskiego oraz z odsłonięciem tablicy pamiątkowej. W uroczystości wzięli udział, oprócz dzieci i rodziców, zaproszeni goście: I sekretarz KP PZPR, inspektor szkolny, przewodniczący PMRN, przedstawiciele Zarządu Oddziału ZNP oraz zakładów opiekuńczych. Na zakończenie odbyła się część artystyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Nr 3.**

KRONIKARZ

NOWY ROK AKADEMICKI ROZPOCZĘTY

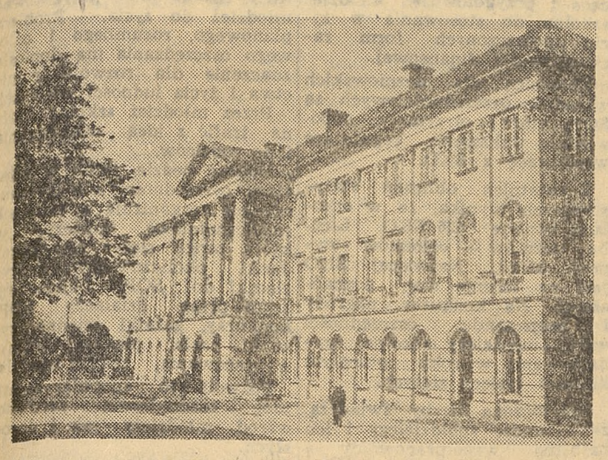

Uniwersytet Warszawski

Pedagogika potrzebna dla wszystkich

(Na podstawie rozmowy z dziekanem Wydziału Ped. UW prof. drem T. Pasierbińskim)

NA WYDZIALE Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego kształci się w chwili obecnej około 1 900 studentów. Ta pokaźna liczba słuchaczy, na którą składa się 652 osoby korzystające z normalnych studiów dziennych, 400 studiujących zaocznie i 800 eksternistów, świadczy o jakimś wielkim wzroście zainteresowania pedagogiką, o coraz żywotniejszej potrzebie gruntownego poznania tej gałęzi wiedzy.

Na stan taki składa się wiele przyczyn. Do niedawna jedynym „odbiorcą" absolwentów Wydziału Pedagogicznego było Ministerstwo Oświaty, zatrudniające pedagogów w szkołach i instytucjach swego resortu. Obecnie wszystkie niemal ministerstwa zgłaszają zapotrzebowanie na absolwentów kierunków pedagogicznych.

Rosnąca sieć placówek oświatowych i kulturalnych różnego typu, konieczność zaopiekowania się młodzieżą nie tylko w szkole, ale i poza nią, w fabrykach i warsztatach produkcyjnych, uruchamianie świetlic, domów kultury, międzyszkolnych ośrodków grupujących młodzież w różnego rodzaju pracowniach technicznych i artystycznych, rozwój działalności kulturalno-oświatowej we wszystkich zakładach pracy, a wreszcie ogromny rozwój oświaty w placówkach podległych Ministerstwu Sprawiedliwości (izby zatrzymań, schroniska, domy poprawcze i więzienia) — to wszystko sprawiło, że następuje pedagogizacja wszystkich dziedzin życia, a co za tym idzie — konieczność zapewnienia krajowi licznej kadry wykształconych pedagogów i psychologów.

Wzrastający poziom przeciętnego wykształcenia społeczeństwa zmusza pracujących już pedagogów do ciągłego uzupełniania swych wiadomości, do podnoszenia kwalifikacji. O tym, że zarówno nauczyciele jak i pracownicy administracji szkolnej doskonale tę potrzebę rozumieją, świadczy najlepiej wspomniana już liczba (1 200 osób) dokształcających się na studiach zaocznych i eksternistycznych I i II stopnia. O ich zapale, o ich olbrzymim wysiłku związanym ze zdobywaniem wiedzy, przy jednoczesnej pracy zawodowej — dr Pasierbiński wyraża się z dużym uznaniem.

Fakt jednak, że praca ich daje rezultaty, że wielki wysiłek tych ludzi nie idzie na marne, jest chyba w dużej mierze zasługą pracowników naukowych Wydziału Pedagogicznego UW, którzy swą nieustanną gotowością do służenia pomocą studiującym stwarzają atmosferę niewątpliwie ułatwiającą pokonanie piętrzących się trudności. O trosce, jaką otacza się tu wszystkich uczących się, świadczy najlepiej korespondencja prowadzona przez pracowników naukowych z eksternistami i studiującymi zaocznie korespondencja, która nie ogranicza się tylko do udzielania informacji dotyczących studiów, ale często zawiera słowa otuchy, dopinguje do wytrwania, do ukończenia rozpoczętej pracy. Jest to piękna, prawdziwie zgodna z pedagogicznym kierunkiem Wydziału praca społeczna.

W związku z wprowadzeniem w roku bieżącym dokształcania pracowników naukowych wszystkich kierunków w zakresie pedagogiki, przed Wydziałem Pedagogicznym UW stoi trudne i poważne zadanie włączenia się do tej pracy.

Pedagogizacja wyższych uczelni iść będzie w dwóch kierunkach — dokształcania pedagogicznego kadry uniwersyteckiej oraz wprowadzenia elementów nauk pedagogicznych do programu studiów na wszystkich uczelniach. To z kolei pociąga za sobą konieczność przygotowania kadry pracowników zdolnych do prowadzenia tej pracy. Nic też dziwnego, że problem ten znajduje się w centrum zainteresowania Wydziału Pedagogicznego.

Drugim zagadnieniem, nad którym Wydział obecnie pracuje, jest sprawa doboru kandydatów na studia pedagogiczne. Wciąż jeszcze — jak twierdzi dziekan dr Pasierbiński — system egzaminów wstępnych nie daje całkowitej gwarancji właściwego doboru kandydatów. Chodzi więc o to, aby ilość tych błędów sprowadzić do minimum, aby dobór był możliwie najtrafniejszy. Jak te egzaminy będą w przyszłości przebiegać trudno jeszcze w chwili obecnej powiedzieć. Być może opracuje się rodzaj testów obejmują-

(Dokończenie na str. 5)

Uczelnia pięciu województw

W PAŹDZIERNIKU po raz piętnasty rozpoczął się rok akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Piętnaście lat... to okres dynamicznego rozwoju tej uczelni, wzrostu jej autorytetu i rangi społecznej, okres walki z trudnościami.

Tutaj w Gdańsku WSP odgrywa szczególną rolę. Już od chwili swego powstania była ona nie tylko ośrodkiem kształcenia wykwalifikowanych kadr nauczycielskich, ośrodkiem badań naukowych, ale także uzupełnieniem technizacji, jaka dominuje w silnie uprzemysłowionym rejonie bałtyckim.

Jej działalność dydaktyczna i naukowa nie ogranicza się tylko do jednego województwa. W związku z tym, że WSP w Gdańsku jest jedyną uczelnią typu uniwersyteckiego w Polsce Północnej, gdzie mieszka i pracuje przeszło 4,5 miliona ludzi, obejmuje ona swoim zasięgiem aż pięć województw: szczecińskie, koszalińskie, gdańskie, olsztyńskie, bydgoskie i częściowo białostockie. Co więcej, już od początku swego istnienia WSP była i jest poważnym czynnikiem integracji bardzo zróżnicowanej pod względem etnicznym ludności ziem północnych.

MIARA ROZWOJU

Chyba najlepiej można określić rozwój uczelni w drodze analizy porównawczej. Otóż w roku 1946 WSP była miniaturową szkołą wyższą; w tym okresie studiowało na niej tylko około 100 studentów, brak było pracowni, pomocy naukowych i kadry.

Obecnie na WSP uczy się około 2 300 studentów i nauczycieli. W ostatnim okresie szczególnie szybko rozwijają się studia dla pracujących. I to nie tylko studia zaoczne, na których teraz uczy się przeszło 700 słuchaczy, ale także tzw. studia wieczorowe, z których korzysta około 700 nauczycieli mieszkających w okolicach Gdańska.

Obecnie na WSP w Gdańsku młodzież może studiować na jednym z 7 kierunków (filologia polska, historia, pedagogika, fizyka, matematyka, chemia, geografia). Przy uczelni istnieją 22 katedry oraz 10 zakładów naukowych, w tym cały szereg katedr i zakładów, których celem jest przygotowanie pedagogiczne i zawodowe przyszłych nauczycieli. Dla przykładu wymienię Katedrę Pedagogiki, Socjologii, Dydaktyki (otwarta 1960 roku), Psychologii. Poza tym pracują takie „białe kruki naukowe" jak pierwsza w Polsce Katedra Metodyki Fizyki, Zakład Religioznawstwa i Zakład Etyki czy Metodyki Historii. Jest to jedna z nielicznych uczelni w kraju, gdzie metodyce nauczania przyznano właściwe miejsce w hierarchii organizacyjnej szkoły wyższej.

A kadra? I tutaj widać wyraźny postęp. Dość powiedzieć, że liczba etatów z 114 w 1956 wzrosła do 270 w 1960 roku. Z roku na rok zwiększają się kwalifikacje dydaktyczne i naukowe pracowników uczelni. W roku 1959 na WSP pracowało 6 profesorów nadzwyczajnych, 15 docentów, 50 zastępców profesorów. Kilku pracowników WSP habilitowało się, wielu zdobyło tytuły naukowe, w roku obecnym 20 asystentów rozpoczęło pisać prace doktorskie. Najlepszym dowodem uznania dla WSP w Gdańsku jest otrzymanie przez Wydział Humanistyczny prawa nadawania najwyższych tytułów naukowych.

Obecnie — dzięki poważnym zastrzykom inwestycyjnym — szkoła pedagogiczna posiada pracownie: fizyczną i chemiczną, pracownię techniczną, bibliotekę liczącą 65 tysięcy

(Dokończenie na str. 6)

Prawie wszystkie budynki WSR w Kortowie k. Olsztyna zostały wzniesione już po wojnie. Na zdjęciu: gmach Wydziału Zootechnicznego i Rybackiego

WSR w Poznaniu pomaga rolnikom

NAUKA ma przede wszystkim służyć życiu — oto zadanie, które wyznacza zasadniczy kierunek pracy Wyższej Szkoły Rolniczej i które jest konsekwentnie przez nią realizowane. W r. 1960/61 nastąpi większe jeszcze nasilenie działalności uczelni w tym zakresie. Pracownicy naukowi WSR prowadzą szeroko zakrojone prace badawcze nad najnowszymi problemami wszystkich kierunków nauk rolniczych, a wyniki tych badań przekazują do wiadomości rolników-praktyków drogą publikacji, referatów wygłaszanych na zjazdach i konferencjach rolniczych, a przede wszystkim poprzez zorganizowany z inicjatywy uczelni „Ośrodek Informacji i Postępu Rolniczego".

Ośrodek ten mający na celu ścisłe powiązanie nauki z praktyką jest najlepszym przykładem udziału wyższej uczelni w życiu gospodarczym kraju. Poprzez regularne audycje radiowe pod nazwą „Od nauki do praktyki", przez kontakty i ścisłą współpracę ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa, prowadzenie skrzynki porad rolniczych, gdzie udziela się indywidualnych wskazówek i informacji, a wreszcie przez stałą współpracę z Towarzystwem Ziem Zachodnich polegającą na udzielaniu pomocy dla rolnictwa tych terenów — pracownicy WSR współuczestniczą w wysiłku całego kraju zmierzającym do podniesienia poziomu naszej gospodarki rolnej, do unowocześnienia produkcji, do stworzenia z rolnictwa równorzędnego partnera dla przemysłu.

Jest oczywiste, iż uczelnia, która tak realnie służy praktyce, na pierwszym miejscu stawia wykształcenie wysokokwalifikowanej kadry przyszłych pracowników. Dobry zaś pracownik — to taki, który gruntownie zna wykonywany zawód począwszy od najprostszych związanych z nim czynności aż po najbardziej skomplikowane prace i który idzie zawsze z postępem myśli naukowej i zdobyczy technicznych. Dlatego też w centrum uwagi poznańskiej uczelni znajdują się Zakłady Doświadczalne, w których studenci odbywają ćwiczenia praktyczne i gdzie można realizować prace badawcze pracowników nauki. Niestety, jak twierdzi rektor WSR prof. dr W. Węgorek — wyposażenie tych zakładów pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Wciąż brak jest odpowiednich maszyn i urządzeń niezbędnych dla wprowadzenia pełnej mechanizacji produkcji rolnej. Dostateczne zaś wyposażenie zakładów jest tym konieczniejsze, że uczelnia poznańska ma doskonale postawioną Katedrę Maszynoznawstwa, co zapewnia możność wszechstronnego, teoretycznego wykształcenia kadr w zakresie mechanizacji rolnictwa.

Konsekwentna praca nad podniesieniem stopnia fachowości pracowników rolnictwa nie może jednak ograniczać się do kilku tysięcy przyszłych inżynierów. Chodzi przecież o zapewnienie gospodarce rolnej szerokiego zaplecza fachowców o średnim wykształceniu. Tym celom służą technika i wyższe szkoły rolnicze. W trosce o zapewnienie kadry nauczycieli wszystkim stopniom kształcenia rolniczego WSR uruchomi w 1960/61 r. dwuletnie zaoczne studia pedagogiczne dla inżynierów i magistrów pragnących nabyć kwalifikacje do nauczania w różnych typach szkół rolniczych.

Niezmiernie ciekawą inicjatywę podjęto też w bież. roku wprowadzając dla studentek wszystkich wydziałów kursy przysposobienia gospodarstwa domowego, które trwać mają trzy lata w wymiarze 150 godzin rocznie. Czas na owe kursy wygospodarowano z wolnych godzin, jakie zostają dziewczętom w okresie, gdy chłopcy mają wykłady z wojskowości. Kursy obejmują swoim programem trzy zasadnicze działy, odzieżowy, żywieniowy i ogólny, na który składają się organizacja gospodarstwa domowego, planowanie budżetu, opieka nad dzieckiem, kultura życia codziennego.

Należy sądzić, że wobec tak ustawionej pracy, wobec wysokich wymagań przy jednoczesnym bogactwie form kształcenia — Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu wyszkoli wysokowykwalifikowanych rolników o wszechstronnych zainteresowaniach i wiadomościach, a przede wszystkim odznaczających się wzorową postawą obywatelską, świadomych obowiązków, jakie nakłada na człowieka wiedza i wykształcenie.

Ze swej jednak strony uczelnia, która tak wiele chce przekazać młodzieży, ma prawo wymagać, aby ci, którzy przychodzą ze szkół średnich dysponowali większym zasobem wiadomości. Dotychczasowe doświadczenia wykazały słabe przygotowanie przede wszystkim z przedmiotu podstawowego dla tej gałęzi nauki — z biologii. Bezmyślne recytowanie wiadomości z podręczników szkolnych, brak samodzielnego podejścia do omawianych zagadnień, sloganowość i schematyzm — to „grzechy główne" kandydatów. Wynika to w dużej mierze i stąd, że do szkół rolniczych przychodzą uczniowie raczej średni. Czas chyba, aby zmienić niechętny stosunek naszej młodzieży do studiów rolniczych. A to w dużej mierze zależy od szkół średnich.

(kar)

Ćwiczenia w pracowni chemicznej poznańskiej WSR

10 lat kontaktów z nauczycielstwem i oświatą

Przed 10 laty w Kortowie k. Olsztyna powstała pierwsza wyższa uczelnia na terenie Warmii i Mazur. Była to Wyższa Szkoła Rolnicza. Z okazji przypadającego w tym roku jubileuszu odbyliśmy rozmowę z rektorem tej uczelni prof. dr. Eugeniuszem Grabdą.

— Jakie kontakty utrzymywała i utrzymuje uczelnia z nauczycielstwem szkół średnich i podstawowych?

— Najpierw muszę się zastrzec — odpowiada rektor Grabda — że moje informacje obejmą głównie okres od r. 1954, tj. od czasu, kiedy pracuję w Wyższej Szkole Rolniczej. Na przestrzeni 10 lat nasi naukowcy współpracowali wiele zwłaszcza z placówkami dokształcającymi nauczycieli. W tym zakresie dużo m. in. wnieśli: obecny prorektor prof. Dominik Wanic, prof. Tadeusz Młynek oraz doc. Janina Węgrys. Często też w naszych gmachach odbywały się różnego rodzaju kursy, na których wykładowcami byli pracownicy naukowi WSR. M. in. i w czasie tegorocznych wakacji odbył się kurs dla nauczycieli biologii uczących tego przedmiotu w szkołach średnich. Pracownie nasze i ośrodki badawcze zawsze były i są dostępne dla ogółu nauczycielstwa. Przynajmniej kilkanaście razy w roku nauczyciele organizują do nich wycieczki. Zdarzają się również wizyty nauczycieli, zwłaszcza pracujących w mniejszych ośrodkach, którzy pragną się zapoznać z całokształtem działalności uczelni.

— Na oddzielną uwagę — mówi dalej rektor — zasługuje praca naszej kadry w zakresie doszkalania różnego rodzaju działaczy społecznych. W minionym roku akademickim odbyło się np. 12 kursów (w 16 turnusach) dla różnego rodzaju instruktorów rolnych lub kandydatów do pracy w tym zakresie. Byli tam i nauczyciele zwłaszcza ze szkół ogólnokształcących, którzy chcieli poznać czy pogłębić swą wiedzę rolniczą. Na kursach ubiegłorocznych przeszkolono w sumie 1167 osób. Należy przy tym zaznaczyć, że czas trwania kursów był nieraz dość długi. Np. kurs zaoczny zorganizowany przez nasz Zakład Pszczelarstwa trwał 11 miesięcy.

— Czy wśród studentów WSR są nauczyciele?

— Na pewno tak, tylko, że nie o wszystkich mogę w tej chwili powiedzieć. M. in. dwa lata temu rozpoczęli u nas naukę 4 absolwenci Liceum Pedagogicznego z Elbląga. Stosunkowo najwięcej nauczycieli studiuje na kierunkach zaocznych.

— Jakie są perspektywy dalszej współpracy Wyższej Szkoły Rolniczej ze szkolnictwem podstawowym i średnim?

— Część naszych absolwentów mniej więcej 1/10 ogółu, trafia na stałe do szkolnictwa, myślimy więc o tym, aby wszyscy kończący uczelnię otrzymali minimum wiadomości szkolnych, takie ABC pedagogiczne. Nawet jeśli część z nich nie będzia miała nic wspólnego ze szkolnictwem, wiedza ta przyda im się jako kierownikom PGR w stosunkach z ludźmi. Poczynając od bieżącego roku akademickiego przeznaczamy na ten cel 72 godziny. Zajęcia odbywać się będą na III roku studiów.

Niezależnie od tego przeprowadzamy pedagogizację asystentów. Pierwszą próbę z tego zakresu podjęliśmy 3 lata temu, kiedy to na wybrane tematy z zakresu dydaktyki, psychologii, socjologii urządziliśmy kursokonferencje z udziałem doświadczonych nauczycieli szkół średnich (ściślej nauczyciele szkół średnich prowadzili wówczas dyskusyjne posiedzenia). Niestety, nie bardzo nam się to udało. Przede wszystkim nie dopisywała frekwencja. W bież. roku akademickim chcemy tę sprawę lepiej zorganizować. Zostało już wydane w tym zakresie zalecenie rektoratu.

Podobnie jak próba podjęta przed 3 laty tak i ta będzie przeprowadzana w porozumieniu z Oddziałem Związku Nauczycielstwa Polskiego istniejącym przy uczelni.

Rozmawiał:

K. TOM.

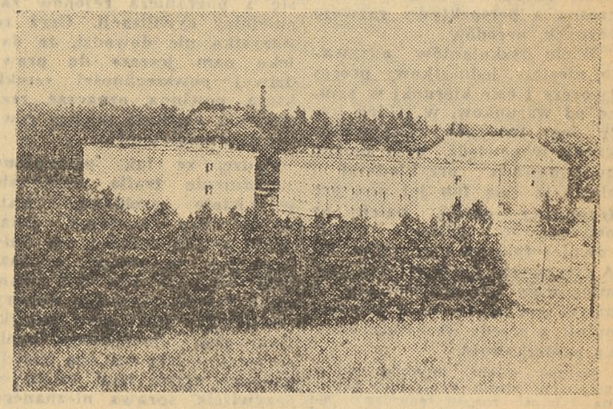

Fragment kompleksu domów akademickich w Olsztynie

Prof. dr Wincenty Okoń

O jednym z problemów wyższych uczelni

POCZĄTEK roku szkolnego w szkołach ogólnokształcących i zawodowych oraz następujący tuż po nim początek roku akademickiego w uczelniach wyższych nastrajają do refleksji o wzajemnych związkach między obydwu szczeblami szkolnictwa. O związkach tych mówi się co prawda i przy końcu roku szkolnego, w okresie egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, lecz wówczas dyskusje dotyczą co najwyżej jednego ich kierunku: mianowicie uczelnie wyższe oceniając przygotowanie absolwentów szkół średnich do studiów — kierują huraganowy ogień krytyki na całe szkolnictwo podstawowe i średnie, na nauczycieli i metody ich pracy, na programy i podręczniki. Dość rzadko w tej krytyce znaleźć można ciepłe, wyrozumialsze słowo; ton jej jest przeważnie gniewny i szorstki.

Krytyka — rzecz słuszna, ale krytyka, której nie towarzyszy świadoma rzeczy działalność ludzka, ułatwiająca usunięcie określonych braków, na nic się nie przydaje. Co najwyżej, jak sprawa się ma czasem w danym wypadku, może wywołaś roszczenia kierowane w odwrotną stronę, a dotyczące lepszego kształcenia nauczycieli przez wyższe uczelnie.

Temu drugiemu kierunkowi wymagań chciałbym poświęcić trochę uwagi, wychodząc jednakże poza dość wąskie postulaty, stawiane w trakcie szukania „winowajcy" poza obrębem własnego podwórka.

SZKOŁA jest niezwykle złożonym tworem społecznym. Jej powstanie, rozwój i stan współczesny nie są tylko rezultatem ścierania się określonych sił społecznych, lecz także kształtowania się na tle tych sił i w związku z nimi całego szeregu czynników składających się na system szkolny danego kraju. Wymienić tu można między innymi nauczyciela, teorię pedagogiczną, którą się kieruje w swej pracy dydaktyczno-wychowawczej, programy i podręczniki. Czynników tych jest znacznie więcej, lecz zostały wymienione tylko te, za których ukształtowanie ponosi określoną część odpowiedzialności i szkolnictwo wyższe.

Stosunkowo najłatwiej dostrzega się tę odpowiedzialność w przypadku, gdy mowa o kształceniu nauczycieli, choć i tu, mimo iż odpowiedzialność za wykształcenie dobrych nauczycieli wynika z zadań niektórych typów wyższych uczelni, nie zawsze sprawa ta znajduje odpowiedni klimat. Do wyjątków zresztą należą przypadki, w których z przejawami jakiejś niechęci do tych zadań można się spotkać ze strony profesorów. Znacznie częściej są one udziałem młodszej kadry naukowej, która — nie zaznawszy sama smaku pracy nauczycielskiej przed przystąpieniem do spełnienia funkcji asystenckich — nie potrafi docenić roli społecznej nauczyciela. W związku z tym należałoby przypomnieć wnioski naszych kilku wybitnych uczonych, którzy na zorganizowanej w roku 1959 w Uniwersytecie Warszawskim Konferencji Humanistów postulowali wprowadzenie kilkuletniej praktyki nauczycielskiej dla kandydatów na pracowników nauki.

Najwłaściwszym i najbardziej oczekiwanym przejawem troski wyższych uczelni o kształcenie jak najlepszych nauczycieli byłyby w poszczególnych uczelniach samodzielnie podejmowane wysiłki nad udoskonaleniem samej koncepcji kształcenia nauczycieli-specjalistów różnego typu. Jak się okazuje, młodzi nauczyciele, którzy niedawno pokończyli wyższe uczelnie — nie tylko nie mają dostatecznego przygotowania pedagogicznego, lecz dość często nie znają swojej dyscypliny — na poziomie, na którym mają jej nauczać. Oto z badań przeprowadzonych przez J. Szurka wynika, że wśród 7 zadań matematycznych, opartych na programie klasy IX—XI, lecz nastręczających większości uczniów XI klasy zbyt duże trudności, znalazły się i takie, które nie zostały poprawnie rozwiązane również przez niektórych nauczycieli matematyki, uczestniczących w kursie wakacyjnym. Fakt ten nie wymaga komentarzy. W jego świetle postulat dobrego przygotowania fachowego przyszłych nauczycieli przez wyższe uczelnie nabiera właściwej wymowy. W wielu przypadkach przygotowanie to będzie można polepszyć dopiero przez dokonanie odpowiednich zmian w programie i metodach studiów wyższych. W niemniejszym stopniu udoskonalenia wymaga i przygotowanie pedagogiczne przyszłych nauczycieli. Postulat ten jednak, wobec szczupłości kadry pedagogów i psychologów w większości naszych uczelni, brzmi dość utopijnie. Czynnikiem korzystnym wydaje się być w tym względzie przyjęcie zasady dobrowolności w wyborze studium pedagogicznego przez studentów wydziałów „nauczycielskich". Innym czynnikiem może się stać zwrócenie baczniejszej niż dotąd uwagi na przygotowanie pedagogiczno-psychologiczne pomocniczych pracowników nauki we wszystkich bez wyjątku uczelniach. Sprawa ta wywołuje obecnie, jak wiadomo, żywe zainteresowanie zarówno Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, jak i wielu wyższych uczelni z politechnikami włącznie, gdzie zainteresowanie to zasługuje na szczególne podkreślenie.

STANOWISKO, które sprowadzałoby zobowiązania szkolnictwa wyższego względem szkół podstawowych i średnich li tylko do kształcenia coraz to lepiej przygotowanych nauczycieli, jest nie do utrzymania w świetle tych korzyści, które pomoc samodzielnych i pomocniczych pracowników przynieść może w zakresie rozwoju teorii pedagogicznej oraz opracowania programów nauki i podręczników. Jest to już oczywiście zobowiązanie innego rzędu, mogące mieć postać powinności nie obowiązku, a więc wynikające ze zrozumienia potrzeb społecznych i odczucia konieczności własnego kompetentnego udziału w ich zaspokajaniu.

Mamy w tym zakresie własne chlubne tradycje, że wspomnę choćby z ostatnich dziesięcioleci nazwiska geofizyka A. B. Dobrowolskiego, językoznawcy Z. Klemensiewicza czy naszych wybitnych logików T. Kotarbińskiego i K. Ajdukiewicza. Mamy doskonałe przykłady u swoich sąsiadów, że wymienię Związek Radziecki, gdzie z Akademią Nauk Pedagogicznych współpracuje duże grono uczonych różnych specjalności, a jeden z nich, wybitny matematyk Markuszewicz, obecny minister oświaty, był do niedawna wiceprezydentem Akademii. Z bardzo częstymi przykładami takiej współpracy spotykałem się ostatnio w czasie swojej niedawnej podróży do USA i Anglii.

Jednemu z takich przykładów jako szczególnie interesującemu i mocno mi jeszcze tkwiącemu w pamięci chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi. Chodzi tu mianowicie o prof. Roberta Karplusa, świetnego fizyka Kalifornijskiego Uniwersytetu w Berkeley, którego, sam będąc humanistą, odwiedziłem nie ze względu na moje zainteresowanie najnowszymi odkryciami fizyki, lecz na sławę pedagogiczną, którą się tam cieszy. Sława ta jest jak najbardziej zasłużona, bowiem uczony, mimo ogromnej pracy badawczej, i dużego grona uczniów, wśród których zwraca uwagę przybysza z Polski — syn prof. Tarskiego, miał czas zająć się namiętnie swoim hobby, jakim jest dla niego praca pedagogiczna. Od pewnego czasu uczy on, stosując metodę eksperymentalną, fizyki w jednej ze szkół w Berkeley i na tej podstawie opracował nowy eksperymentalny program fizyki dla 6-klasowej szkoły początkowej. Co więcej, prof. Karplus zorganizował spośród profesorów-przyrodników ze swego uniwersytetu zespół, którego członkowie opracowali podobne bardzo szczegółowe i niezwykle interesujące z dydaktycznego punktu widzenia programy nauki poszczególnych działów przyrodoznawstwa (science) w szkole początkowej. Jak wyznał mi prof. Karplus, jedynym momentem zachęcającym go do tej pracochłonnej, lecz traktowanej z całą pasją działalności był fakt, że jego kilkoro dzieci uczęszczało do szkoły początkowej, w której nauczanie przyrodoznawstwa nie zadowalało profesora.

DZIAŁALNOŚĆ eksperymentalna w szkolnictwie ma bardzo duże znaczenie dla rozwoju teorii pedagogicznej. Warto zwrócić uwagę pracowników nauki, iż u nas działalność ta zaczyna się całkiem pomyślnie w wielu ośrodkach rozwijać. Ten spontaniczny, twórczy ruch nauczycielski wiele by zyskał na sile i na jakości, gdyby spotkał się z większym niż dotąd zainteresowaniem i pomocą ze strony tak licznie rozsianych po kraju wyższych uczelni. Stojąc wobec od dawna przygotowywanej reformy ustroju szkolnego mamy przecież prawo przypuszczać, że te twórcze doświadczenia, zasilone myślą naukową, mieć będą poważny wpływ na ukształtowanie się systemu szkolnego Polski Ludowej, na rozwój teorii pedagogicznej.

Mówiąc o możliwościach wpływania pracowników nauki różnych specjalności na rozwój teorii pedagogicznej nie zakładam oczywiście, iż należy zluzować pedagogów czy psychologów przez podejmowanie zasadniczych badań psychopedagogicznych. Sądzę jednak, że należy do reszty zerwać z izolacją, w jakiej się oni znaleźli, że należy okazać im pomoc przez podejmowanie badań o charakterze „stykowym", wiążących problematykę humanistyki, przyrodoznawstwa czy techniki ze sprawami wychowania i nauczania. Nie trzeba nikogo przekonywać, że liczba badań tego rodzaju może być nieograniczona oraz że mogą one poważnie wpłynąć na rozwój teorii pedagogicznej.

Przykładowo pragnę tu wspomnieć o jednej z takich dziedzin badań, niezwykle płodnych dla rozwoju myśli pedagogicznej oraz dla prac programowych i podręcznikowych. Mam na myśli badania z zakresu metodologii szczegółowej różnych dyscyplin naukowych, mających swoje odpowiedniki w postaci przedmiotów nauczania szkolnego, jak również z zakresu metodologii ogólnej. Badania, które mogą odsłonić charakter metodologiczny poszczególnych dyscyplin w zestawieniu z innymi, swoistość stosowanych przez nie metod badań, odrębność badanych faktów, charakter wypowiadanych o nich sądów itd. Badania takie powinny w zasadzie stanowić punkt wyjścia w rozwoju ogólnej i szczegółowej teorii dydaktycznej, one też powinny stanowić podstawę dla wszelkich rozważań nad strukturą programów szkolnych i podręczników.

MIMO tak wielkiego znaczenia badania takie podejmowane są u nas niezwykle rzadko. Do chlubnych wyjątków należy cenna rozprawa prof. H. Moszczeńskiej „Podstawy metodologiczne nauczania historii w szkole", wydana w 1957 roku. Dokonuje w niej autorka analizy wiedzy historycznej odzwierciedlającej proces dziejowy, przeprowadza klasyfikację przedmiotów poznania historycznego, wyodrębnia związki występujące między tymi przedmiotami, formułuje cztery tzw. kategorie specjalne właściwe nauce historycznej oraz zastanawia się nad konsekwencjami dydaktycznymi, które wiążą się z poznawaniem przez uczniów procesu dziejowego. Wymienione problemy, jak widać, nie należą do łatwych, ich naukowe opracowanie wymaga bowiem nie tylko znakomitej znajomości specjalnej dyscypliny naukowej, lecz także odpowiedniego przygotowania filozoficznego i pedagogicznego. Z całą jednak pewnością można twierdzić, iż znalazłaby się w Polsce spora liczba uczonych, którzy mogliby te problemy podejmować z wielką korzyścią dla naszej szkoły.

W zakresie prac programowo-podręcznikowych sytuacja jest nieco pomyślniejsza, zarówno bowiem w spisach członków poszczególnych komisji przedmiotowych, jak i na stronach tytułowych pewnej części podręczników dla szkół ogólnokształcących i zawodowych spotkać można nazwiska pracowników nauki. Dodajmy jednak, iż spotyka się je dość rzadko, stanowczo zbyt rzadko, jak na istotne potrzeby. Wskutek stosunkowo małego zainteresowania dla tego rodzaju spraw powstała u nas dość paradoksalna sytuacja: oto mamy w kraju kilka doskonale rozwijających się dyscyplin naukowych, a jednocześnie wszyscy wiedzą, że nauczanie przedmiotów szkolnych odpowiadających tym dyscyplinom przedstawia się całkiem żałośnie, co między innymi znajduje swoje odbicie w słabej rekrutacji na te kierunki studiów, przy czym oczywiście takiej rekrutacji nie może towarzyszyć odpowiednia selekcja. Zwiększenie zainteresowania przedstawicieli tych i innych dyscyplin sprawami szkoły, szeroki udział w opracowywaniu nowych, lepszych programów nauki oraz udział w przygotowaniu dobrych podręczników pozwoliłyby w krótkim stosunkowo czasie poprawić sytuację i poważnie skorygować nie zawsze dla publicystów zrozumiały rozsiew kandydatów na studia wyższe.

U progu nowego roku akademickiego dobrze byłoby uświadomić sobie ów „bumerangowy" charakter działalności wyższych uczelni i, szykując siły do nowej porcji krytyki naszego szkolnictwa w okresie egzaminów wstępnych, jednocześnie zrobić wszystko, aby okazji do tej krytyki było jak najmniej.

Z twórczości nauczycieli

Kol. Dzikiewicz jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych. Od kilku lat zajmuje się pedagogiką, uczy w Szkole Podstawowej w Podkowie Leśnej. Pasjonuje ją twórczość dziecięca. Uczniowie jej biorą udział w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich otrzymując piękne, wartościowe nagrody. Kol. Dzikiewicz jest równocześnie kierownikiem Ośrodka Metodycznego rysunku i pracy ręcznej w pow. pruszkowskim. W czerwcu była współorganizatorem powiatowej olimpiady rysunkowej, która zgromadziła w letnią słoneczną niedzielę około 150 dzieci w wieku od lat 11 do 14. Wynik prac dzieci był oszałamiający kolorem i śmiałością. Uczniowie kol. Dzikiewicz zdobyli tu pierwsze nagrody.

Prace jej wskazują, że wrażenia, jakich dostarcza jej obcowanie z dziećmi, chwyta na gorąco, utrwalając przede wszystkim motywy psychologiczne. Kol. Irena Dzikiewicz należy do grupy „Nałęczów 56" zrzeszającej aktywnych nauczycieli-plastyków, członków ZNP.

O sztuce generalnie

Elżbieta Sztekker

OBRADY VII Międzynarodowego Kongresu Krytyków Sztuki odbyły się w Warszawie w dniach od 6 do 13 września.

To, że kolejny kongres obradował właśnie w Warszawie, ma dla nas znaczenie zarówno prestiżowe jak i ideologiczne. Tu właśnie swobodnie wypowiadano zdania na tematy współczesnej estetyki. Mogliśmy wysłuchać różnych opinii określających stanowisko środowisk, ba, nawet narodów. Słyszeliśmy głosy francuskie, jugosłowiańskie, amerykańskie i inne. Mogliśmy skonfrontować je z własnymi poglądami.

Wydaje się, że szeroki krąg tematyczny zainteresuje zarówno historyka, profesora literatury, czy rysunku. Dotyczył [illegible]icie trzech zagadnień [illegible] się zresztą ze sobą [illegible]ściślej: sztuka nowocze[illegible]ko zjawisko międzynaro[illegible] sztuka nowoczesna jako [illegible] wynik licznych tradycji [illegible]encji artystycznych różnarodów; sztuka nowo[illegible] a perspektywy rozwoju różnych narodów.

Wielu dyskutantów odrywało, niestety, jednostkowy proces twórczy i całe kierunki w sztuce od warunków, w jakich były one tworzone. Oczywiście każda wypowiedź była mocno podbudowana przykładami i chcąc ją całą lub jej niektóre fragmenty obalić, należałoby podbudować własne zdanie również faktami i przykładami. A tymczasem głosy polskie znamionowało niezdecydowanie, a nawet gorzej, bo brak własnej opinii, a przede wszystkim wielka ogólnikowość.

Bardzo wielu mówców zagranicznych kładło specjalny nacisk [illegible] łatwość rozpowszechniania się [illegible]dzięki prasie, radiu, telewizji [illegible] zdobyczy kulturalnych: osiąg[illegible] plastycznych poszczególnych [illegible]widualności czy środowisk. [illegible]reślano, że te wszystkie zdo[illegible]ze XX w. stwarzają sytuację [illegible]ienną, od tej, która była w [illegible]ednich wiekach. Ułatwiając [illegible]m wzajemny kontakt między [illegible]tami — wiek XX umożliwia [illegible]rowanie bardzo różnych osiągnięć twórczych. Oczywiście, trudno negować tę słuszną opinię. Nie można się jednak chyba zgodzić z drugą jej częścią, która da się streścić w twierdzeniu, że ta właśnie łatwość „kolportażu" sprawia, iż absolutnie wszystkie talenty mogą się ujawnić.

Posłuchajmy głosu Jugosłowianina Grgo Gamulina: „Nie tylko siła tradycji i prestiż przodujących kultur artystycznych, ale także i potęga materialna pewnych narodów nie pozwala innym młodszym czy słabszym, często po prostu mniejszym środowiskom artystycznym na zabranie głosu. Dla artysty pochodzącego z małego oddalonego narodu zdobycie rozgłosu jest zaledwie możliwe. Aby wyrobił sobie nazwisko, trzeba mu ogromnej reklamy, wielkich środków, podbudowanych psychicznie i politycznie, co często bywa dość trudne do urzeczywistnienia. Nie mówiąc już o trudnościach bardziej konkretnych jak rozpowszechnienie reprodukcji czy książek. Jak inaczej rozumieć fakt, że często na wystawach lub w pismach widzimy licznych twórców wywodzących się z renomowanych środowisk artystycznych, którzy reprezentują bez porównania mniejsze wartości niż inni artyści, zupełnie nieznani, wywodzący się z pogranicza rejonów zachodniej cywilizacji. Czyż to wszystko nie dowodzi, że daleko nam jeszcze do prawdziwej powszechności sztuki która powinna oznaczać rzeczywistą równość między równymi wartościami".

Sądzę, że tak postawione zagadnienie trafia doskonale w istotę problemu. Każdy z nas czytając jakąś dobrą polską książkę, np. Nałkowskiej, na pewno zastanawiał się, czy ma ona takie same szanse zrobienia kariery światowej jak np. książki Caldwella. Powiedzmy sobie szczerze — nie ma ona prawie żadnych szans. Ktoś powie — oczywiście, sprawa nieznanego języka. Ale inni patrzący bardziej nowocześnie na te sprawy odpowiedzą, że nie ma ona sbans, ponieważ brak albo środków materialnych, albo zainteresowania ze strony odpowiednich instytucji w zorganizowaniu tłumaczeń na całym świecie. Brak ludzi finansowo, ideologicznie zainteresowanych w takiej akcji. A instytucjom nie zawsze zależy na tym, by ktoś tam nawet bardzo utalentowany zyskał sławę poza granicami swojego kraju.

Każdy z nas był choć raz na wystawie, czyta książki, słucha muzyki chociażby przez radio i nie jest dla nikogo, a zwłaszcza dla samego autora obojętne, gdy np. jakąś piosenkę czy inny utwór muzyczny usłyszy w wykonaniu obcym. Cieszymy się, że nasz rodak zyskuje sławę, dzięki czemu w jakimś stopniu i my w niej uczestniczymy. Ale żeby najlepsze nawet dzieło zyskało szeroką sławę, potrzebuje ono propagandy, która właśnie w dużym stopniu zależy od środków materialnych i od organizowania tych spraw przez odpowiednie czynniki i instytucje. Potęga albumu, tłumaczeń, reprodukcji jest ogromna. Z kolei ileż miernoty przedostaje się do nas np. z Francji tylko dlatego, że pewni ludzie umieli koło jakiegoś dzieła zrobić odpowiedni huczek i nie żałują na to pieniędzy. Gdzie w takiej sytuacji może być mowa o tej „równości między równymi wartościami"!

Jest, oczywiście, absolutnie pewne, że XX wiek umożliwia konfrontacje różnych postaw i poglądów artystycznych. Istnieje wpływ wzajemny różnych kierunków artystycznych. Najlepszym na to dowodem — że np. sztuka realizmu socjalistycznego jest rozpowszechniona w wielu krajach podobnie jak abstrakcjonizm. Ale jak wygląda w praktyce problem tej unifikacji w sztuce. Otóż tak, że czasem trudno powiedzieć, czy jakiś obraz abstrakcyjny pochodzi z Włoch czy z Francji albo czy obraz realizmu socjalistycznego — z Polski czy Chin. To, że istotnie XX wiek ułatwia wzajemne porównania się, nie powinno stanowić łatwego „pretekstu" do wyzbycia się własnych (popartych zresztą zawsze wiedzą, tradycjami i odczuciami środowiska) poglądów estetycznych i do pójścia w swej twórczości bez względu na tradycje własnego narodu i bez względu na własny sposób odczuwania za ogólnymi prądami. Chyba, że prąd ten w całym twórczym tego słowa znaczeniu, leży absolutnie rzetelnie w indywidualności artysty.

Temu właśnie ujednoliceniu postaw, które dzięki ułatwionemu „kolportażowi" szczególnie charakterystyczne jest dla naszego wieku (oczywiście w mniejszym stopniu istniało ono także i w dawniejszych epokach), dr. Białostocki (Polska) przeciwstawia „indywidualną oryginalność".

Oczywiście, że nie wolno rozpatrywać działalności artystycznej w oderwaniu od środowiska, otoczenia. Bo ono właśnie między innymi „różnicuje unifikacje". I tu właśnie zahaczamy o problem, któremu poświęcono najwięcej różnych wypowiedzi.

W tej sprawie mówił Restany (Francja): „Nasz wiek jest wiekiem liryzmu indywidualnego bez szkół. Pozorne przetrwanie szkół narodowych jest iluzoryczne, służy tylko celom propagandy lub oportunistycznym mitom. Jesteśmy świadkami tworzenia się kultury powszechnej, wobec której tradycja narodowa jest tylko folklorem na wymarciu".

Być może w bardzo dalekiej przyszłości, o której zresztą często wspominają dyskutanci, gdy nie będzie narodów, a przede wszystkim wymieszają się ludzie i środowiska, taki stan może zaistnieje. W tej chwili jednak trudno się absolutnie z tym zgodzić. Nie może być chyba mowy o unicestwieniu form ekspresji właściwych każdemu narodowi.

Wydaje się, że w tym względzie ma rację prof. Starzyński (Polska) „dziedzictwo pojmowane w węższym zasięgu narodowym jak i w szerszym światowym jest nieodzownym składnikiem świadomości każdego artysty. Jednostka chociażby najgenialniejsza nie wybiera sobie dziedzictwa na zasadzie kaprysu. Jest ono jej dane splotem warunków historycznych, społecznych czy ekonomicznych. To dziedzictwo decyduje zarazem o sile autentyzmu oryginalności dzieła".

Wydaje się, że ma trochę racji Lambert (Francja) mówiąc, że: „jedność sztuki nowoczesnej polega na generalnym proteście przeciw kopiowaniu w sposób realistyczny natury". Ale również rację ma Pichard (Francja), gdy mówi: „Spór o nieprzedstawieniowość czy przedstawieniowość wydaje mi się przebrzmiały, malarz może przecież tak samo czerpać z natury jak i z wyobraźni te elementy wyrazu artystycznego, które będą najważniejsze w jego obrazie".

Wydaje się, że przecież właśnie o to tylko chodzi, by natura służąca jako materiał dla twórcy stanowiła jedynie materiał a nie gotowy wzór do naśladowania.

Dowodem na to, że prawdziwi twórcy tak poczynają sobie z naturą, są chociażby dzieła takich polskich artystów jak Tadeusza Kulisiewicza, Aliny Szapocznikow czy Jana Lebensteina.

Październik — miesiącem oszczędności

(Dokończenie ze str. 1)

akcji uświadamiającej ogół uczniów o znaczeniu SKO oraz jej zadaniach wychowawczych i gospodarczych. Jedną z takich form propagandy mogą być konkursy oszczędzania w poszczególnych klasach, konkursy międzyszkolne, wreszcie konkursy na wypracowania o znaczeniu oszczędności, na rysunkowe ujęcie tematyki oszczędzania itp. Zalecono SOP, aby w budżetach swoich przewidziały odpowiednie kwoty na nagrody konkursowe i na nagrody dla nauczycieli-opiekunów.

Dużą pomocą techniczną o poważnym znaczeniu wychowawczym są starannie opracowane i wydane przez SOP regulaminy i druki dla SKO. Druki te są nieodpłatne. Nawet maleńka SKO prowadzona w oparciu o tę dokumentację posiada duże wartości kształcące i przygotowuje młodzież szkolną do stosowania w życiu uproszczonych form rachunkowości finansowej.

Zbiornicą dla uczniowskich wkładów oszczędnościowych są SOP, które otrzymały odpowiednie wskazania, regulujące współpracę z SKO.

Z ostatnich obliczeń statystycznych wynika, że w szkołach istnieje 526 SKO. Liczba uczniów — członków wynosi 33023. Najwięcej SKO jest na terenie woj. poznańskiego. Na konkursy, nagrody i propagandę oszczędności wśród młodzieży szkolnej wydatkowano w roku ubiegłym kilkaset tysięcy złotych.

Przytoczone liczby świadczą, że działacze spółdzielczy i ich najbliżsi współpracownicy — nauczyciele zdają sobie sprawę z doniosłej roli wychowawczej, jaką do spełnienia mają SKO. Szkoła musi przygotować młodzież do życia. Problem planowego, rozumnego i celowego oszczędzania ma doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa i życia ludności wiejskiej.

Przez młodzież szkolną można trafić z ideą oszczędzania i do rodziców.

Dobrze będzie, jeżeli w miesiącu oszczędności koledzy-nauczyciele zorganizują w szkołach okolicznościowe imprezy, na które mogą złożyć się: pogadanki okolicznościowe, wycieczki do SOP, odwiedziny szkół przez działaczy SOP, konkursy, gazetki ścienne, rysunki, hasła, plakaty, filmy, wypracowania, zgaduj-zgadule.

Pozwoli to spopularyzować ideę oszczędzania zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych.

STANISŁAW GODECKI

Listy ze wsi

Dzieci kochają bohaterów

Niedawno byłam świadkiem dyskusji na temat psychiki dziecka wiejskiego. Biedny jest ten świat wewnętrzny naszego ucznia czy bogaty? Większość dyskutantów twierdziła słusznie, że bogaty, ale bogactwo to jest niejednokrotnie tylko w stanie potencjalnym. Brak częstokroć bodźców, które by pomogły mu się rozwinąć. Rodzice zajęci gospodarczymi troskami dnia powszedniego rzadko poruszają inne tematy, a szkoła... O, właśnie wybaczcie kilka gorzkich słów, ale szkoła czasem zaprzepaszcza najlepsze okazje pogłębiania przeżyć uczniów. Widziałam lekcje w sposób bezlitosny zamordowane przez prowadzących. Czytankę o dużym ładunku emocjonalnym pokrojono na kawałeczki jeszcze przed wykorzystaniem jej zasadniczych walorów. Nic więc dziwnego, że lekcja wówczas stała się sucha i nudna, a uwaga dziecka przy najlepszych chęciach nie była w stanie wytrwać w posłuszeństwie.

Przypominam sobie, że będąc jeszcze uczennicą, siedziałam w takich wypadkach ze wzrokiem wlepionym w wykładowcę i nie słyszałam ani jednego słowa. Przenosiłam się natomiast myślą w dalekie kraje, gdzie przeżywałam najróżniejsze przygody. A przecież historia czy język polski (nie tylko one) posiadają tyle możliwości skoncentrowania uwagi, rozbudzenia wyobraźni czy pragnień dziecięcych.

Weźmy dla przykładu przewijające się w tych czytankach zagadnienie bohaterstwa. Dzieci szczególnie żywo reagują na ten właśnie problem. Dzięki niemu można w sposób niezwykle interesujący kształcić u uczniów postawę aktywnej życzliwości wobec innych ludzi.

Słowo „bohater" ma wielki, magiczny wprost urok przyciągający młodzież do filmów, książek czy lekcji o tej tematyce.

Miałam uczennicę Danusię. Dziecko to mimo moich usilnych starań popełniało wciąż rażące błędy gramatyczne i ortograficzne. Nie potrafiła skoncentrować uwagi na pisaniu wtedy, kiedy ja obok drugiej klasie coś opowiadałam (prowadziłam wówczas pracę w klasach łączonych). Przy opracowywaniu czytanek brała najżywszy udział ze wszystkich. Cieszyła się radością spotkanych w utworze pozytywnych postaci, zamierała z wrażenia w kulminacyjnych momentach akcji. Ożywiony proces myślowy pomagał jej w kształtowaniu trafnych sądów, porównań, wniosków. Przypuszczam, że dziecko to będzie miało w życiu kłopoty ze stosowaniem reguł ortograficznych, ale stosowanie reguł moralnych nie nastręczy jej zapewne dużych trudności. Pamiętam, jak na czele chłopców pobiegła gasić pożar łąk. Pożar wprawdzie był dużo mniejszy od grozy samego słowa, ale zapał i ofiarność dzieci dodała wagi wydarzeniu. Języki ognia sunące kępkami traw dusiły płaskiem, gniotły drągami i grudami ziemi. Bruane i spocone po dobiciu ostatniego płomyka stanęły przede mną dumne ze zwycięstwa.

A jakże się potem ta historia rozrosła w wyobraźni małych kandydatów na bohaterów! Gdyby nie oni, spłonęłaby wieś, ba, i to niejedna, a w każdym razie znaczna część Polski. Ile się przy tym „narzucali w ogień", żeby uratować okolicę od klęski.

Chęć wykazania odwagi i dokonania niezwykłego czynu jest powszechna w okresie dzieciństwa czy młodości. Trzeba tę chęć rozwijać, by po stonowaniu jej górnolotnych marzeń stała się nieodłączną potrzebą działania dla dobra ludzi.

Dobrze jest, jeśli młodzież ma swych ulubionych bohaterów, których chce naśladować. Warto przybliżyć te postacie oczom dziecka. Warto wyjść nawet poza ramy czytanek i obowiązujących lektur. Sądzę np., że powinniśmy zapoznawać naszych uczniów z bohaterami ruchu ludowego. Chłop walczący nie tylko w obronie własnego podwórka, ale całego kraju, chłop oddający życie w imię sprawiedliwości społecznej — to wzór zbyt rzadko ukazywany naszej młodzieży.

Bohaterowie, których możemy dosięgnąć jeszcze pamięcią, są dla uczniów kimś bardziej bliskim i bardziej realnym niż bohaterowie z wieków minionych. Prawie każdy z nas zetknął się podczas okupacji z czynami budzącymi podziw. Był to przecież okres, w którym wartości ludzkie zdawały trudny egzamin. W lekturze wakacyjnej miałam jedną z pozycji wspominającą tamte lata. Była to książka Stefana Rodaka „Roli" pt. „Maszerujące Chłopskie Bataliony". Kilku przedstawionych w niej działaczy znałam osobiście. Mój syn nie dawał mi spokoju.

— Mamusiu, to ty ich naprawdę znałaś? Opowiedz mi o nich, ale wszystko.

A kiedy wyczerpały mi się wspomnienia, przeczytał jeszcze raz te fragmenty książki, które mówiły o odwadze i ofiarności „znajomych" bohaterów.

Często też zapoznaję mych uczniów z czynami bohaterskimi ludzi żyjących współcześnie. Milicjant ratujący tonące dziecko, robotnik wrocławski broniący chłopca przed niedźwiedziami, nauczycielka wynosząca z płonącego domu dziewczynkę...

Rozpisałam się dziś o bohaterstwie, jednak należy również i o tych wznioślejszych problemach czasem pomówić. Mamy przecież wychowywać młodzież w duchu humanizmu socjalistycznego. A humanizm socjalistyczny jest najwyższym stopniem humanizmu. Trudne bywa zdobywanie szczytów, to prawda. Ale rozbudzać pragnienia dotarcia do nich — trzeba.

MARIA ŁOPATKOWA
Ołtarzewo

Liceum Pedagogiczne w Wolborzu

LICEUM Pedagogiczne im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego w Wolborzu mieści się w pałacu, byłej siedzibie biskupów kujawskich. Budynki pałacowe przylegają do obszernego dziedzińca, tworząc kształt podkowy. Są to duże oficyny mieszkalne, w których znajdują się: internat dla chłopców i dziewcząt (250—300 miejsc), świetlica, jadalnia na 300 osób, sala gimnastyczna i wygodne mieszkania dla nauczycieli.

Stary park, łąki i duży staw tworzą piękną oprawę pałacu. Obszar 26 ha, jaki posiada Liceum, jest dobrze i racjonalnie wykorzystany. Nauczyciele i młodzież uprawiają tu działki, na których hodują różnorodne warzywa, rozwijając swoje zainteresowania przyrodnicze.

★

Park przy pałacu posiada kilkuwiekowe szpalery lipowe, które były świadkami wielu wydarzeń historycznych. Wolbórz ma bowiem bogatą przeszłość. Osada założona w XII w. leży nad rzeką Wolbórką przy ujściu Moszczanki, w odległości 13 km od Piotrkowa.

W Wolborzu urodził się, żył i działał znakomity reformator i publicysta A. Frycz-Modrzewski (autor dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej", pochodzący z rodu dziedzicznych wójtów wolborskich i sam piastujący ten urząd od r. 1553 do czasu opuszczenia miasta na zarządzenie biskupa kujawskiego St. Karnkowskiego). Zasłużonemu patriocie społeczeństwo Wolborza wystawiło w 1954 r. obelisk, który stanął w centralnym punkcie osiedla.

W 1409 r. w Wolborzu odbył się zjazd rycerstwa z Małopolski i Rusi w celu przygotowania wyprawy przeciw Zakonowi Krzyżackiemu, a w końcu czerwca 1410 r., a więc niespełna miesiąc przed bitwą grunwaldzką, przyjechał do Wolborza król Władysław Jagiełło i tu na zwołanej radzie dostojników państwowych, w obecności poselstwa węgierskiego, przygotowuje plan walki. W 1420 r. w Wolborzu Władysław Jagiełło przyjął posłów czeskich, ofiarujących mu koronę czeską.

Dla upamiętnienia tych historycznych wydarzeń i uczczenia 550 rocznicy wymarszu Wł. Jagiełły z Wolborza pod Grunwald — społeczeństwo województwa łódzkiego wzniosło pomnik grunwaldzki na dziedzińcu Liceum.

Tekst i zdjęcia: Cz. Górski

Młodzież II kl. Liceum zbiera żywe „pomoce naukowe" do lekcji biologii, korzystając z własnego stawu

Dla lepszego utrwalenia materiału z pierwszych lekcji chemii uczniowie mają możność po zajęciach korzystania z dobrze wyposażonego gabinetu

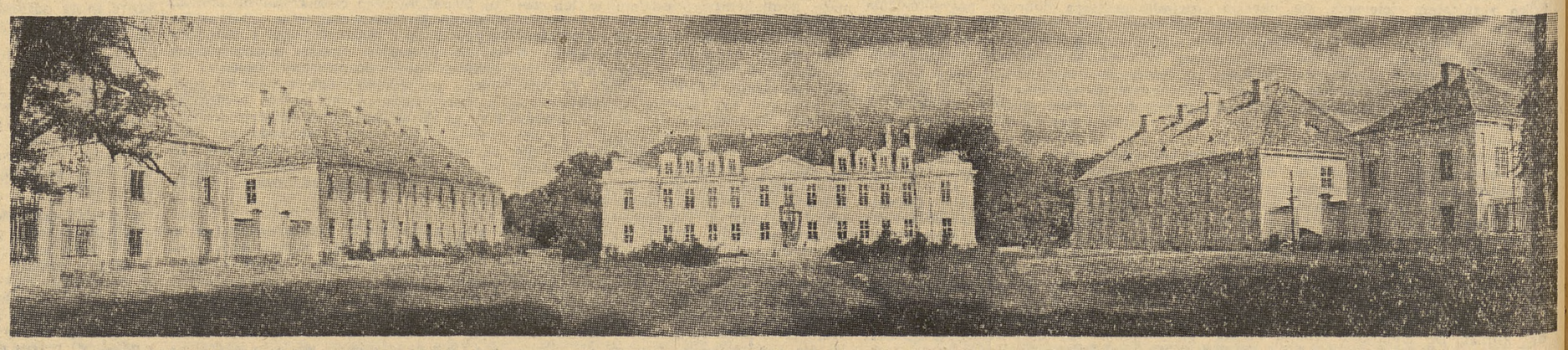

Liceum Pedagogiczne w Wolborzu ma dużo „przestrzeni życiowej". Niejeden zakład kształcenia nauczycieli marzy o podobnych warunkach pracy. W centrum widoczny budynek szkolny. Po lewej i prawej stronie mieści się internat dla chłopców i dziewcząt, mieszkania dla nauczycieli, świetlica, jadalnia, sala gimnastyczna itp.

Więcej troski o dziecko nieszczęśliwe

MINISTER Tułodziecki w związku z Tysiącleciem państwa polskiego skierował w ubiegłym roku szkolnym list do wszystkich nauczycieli, w którym określa ich rolę w realizacji uchwały w obchodach Tysiąclecia. W liście tym między innymi czytamy o pełnej realizacji nauczania w zakresie szkoły podstawowej. Aby powszechność nauczania mogła być istotnie osiągnięta — Ministerstwo Oświaty przy aktywnym udziale ZNP opracowuje nowe programy oraz nowe zasady kształcenia dorosłych, aby wszystkim obywatelom zapewnić wykształcenie przynajmniej w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej.

Nie wnikając w szczegóły tej ciekawej akcji świadczącej o wielkiej trosce Ludowego Państwa o poziom kulturalny wszystkich obywateli, zastanowimy się nad jedną, wydaje się bardzo ważną kwestią, związaną z tym zagadnieniem. Ukończenie przez wszystkie dzieci szkoły podstawowej, opanowanie przez nie programu tej szkoły zakłada istnienie u wszystkich tego rodzaju zdolności poznawczych i takiego stopnia ich rozwoju, że każdy może bez specjalnie wielkiego wysiłku opanować przewidziany programem tej szkoły materiał rzeczowy oraz zdobyć przewidziane umiejętności. Tymczasem obserwacje codziennej pracy szkolnej wykazują, że niektóre dzieci nie są po prostu w stanie sprostać tym zadaniom, jakie nakłada na nie szkoła.

W wielu szkołach spotykamy niepokojące zjawisko, że dziecko czternasto- czy piętnastoletnie nie może uzyskać promocji do klasy czwartej czy piątej i ośmieszane przez młodszych kolegów przeżywa ciężką gehennę swego szkolnego życia.

Nie mamy tu na myśli dzieci upośledzonych pod względem umysłowym. Znalazły bowiem one życzliwą pomoc i opiekę w szkołach specjalnych. Niepokoją nas w tej chwili dzieci niezdolne, dzieci wykazujące ociężałość umysłową, które nie mogą jak ich rówieśnicy normalnie ukończyć szkoły podstawowej. Są to dzieci naprawdę nieszczęśliwe. Dla nich szkoła nie jest miejscem niezapomnianych, radosnych przeżyć, ale jest środowiskiem codziennej trwogi, upokorzenia i łez. Niektóre z nich po pewnym czasie potrafią bolesnym cynizmem pokryć wewnętrzną rozpacz. Stają się ordynarne, krnąbrne, starają się ignorancją zdobyć posłuch, a nawet uznanie kolegów. O takich dzieciach mówimy wówczas, iż są to tzw. dzieci trudne. Niejednego nauczyciela razi ten termin, innych natomiast upoważnia niejako do lekceważenia i sprawy, i dziecka. Trudne, a więc wymaga ofiary ze strony wychowawcy, jest przysłowiową „kulą u nogi", przeszkadza w normalnej klasie szkolnej. Dajmy jednak szczerą odpowiedź na pytanie: trudne czy nieszczęśliwe?

Wniknijmy w sytuację „trudnego" dziecka: wie ono, że jest niezdolne, że musi powtarzać tę samą klasę, że podobnie jak w tym, tak i w następnym roku szkolnym będzie wyśmiewane, bite w domu, lekceważone i ośmieszane w szkole. Czy w takiej sytuacji można mówić o radosnym dzieciństwie w pięknym, szczęśliwym kraju?

Zastanówmy się, czy tak być musi, czy nie można znaleźć wyjścia z tej sytuacji? Wydaje się, iż realizując postulat powszechności nauczania w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej należy stworzyć i tym dzieciom takie warunki, by i one mogły ukończyć w czternastym czy piętnastym roku życia szkołę podstawową, dostosowaną do ich możliwości. Bez nowych kosztów, bez wielkich trudności można by zorganizować przynajmniej w miastach powiatowych i wojewódzkich jeden ciąg klas I—VII dla dzieci, które nie mogą opanować normalnego programu szkoły podstawowej. Dzieciom tym można dać taki program, który potrafią opanować, a oprócz tego dać im więcej gimnastyki, śpiewu i pracy ręcznej, do której często wykazują wyraźne zamiłowanie. Postarajmy się przygotować te dzieci do jakiegoś zawodu wymagającego bardziej sprawności rąk niż sprawności umysłu. W ten sposób wychowane, dzieci te zamiast powiększać szeregi chuliganów mogą stać się wartościowymi obywatelami. W ten sposób przestałyby być zarówno dziećmi trudnymi, jak i nieszczęśliwymi.

Ktoś powie, że jest to próba wprowadzenia systemu mannheimskiego. Nie szkodzi, stare próby w nowej rzeczywistości społecznej mogą dać dobre rezultaty. Zresztą tu nie chodzi o selekcję dzieci na wybitne, średnio lub słabo uzdolnione. Tu chodzi jedynie o te dzieci, które nie radzą sobie z nauką w normalnej szkole podstawowej. Gdyby ze wszystkich szkół na terenie miasta wybrać te dzieci, to bez nowych kosztów, likwidując przypuśćmy w jednej szkole klasę Ia, w drugej IIa itp, można by uruchomić pełną szkołę o jednym ciągu klas, szkołę o nachyleniu praktycznym. Myślę, że gdyby nauczyciele chcieli wypowiedzieć się w tej sprawie, to wypowiedzi byłyby pozytywne. Szkoła pozbyłaby się trudnego elementu i więcej uwagi poświęciłaby dzieciom o normalnych zdolnościach.

Z zagadnieniem tym wiąże się jeszcze jedna sprawa, którą można i należy w najbliższym czasie rozwiązać. W ubiegłym roku szkolnym przy Zarządzie Oddziału ZNP w Pułtusku otwarto w ramach pracy społecznej poradnię pedagogiczną dla nauczycieli, rodziców i uczniów. Do tej poradni nauczyciele kierują nieraz te dzieci, które nie radzą sobie z nauką szkolną. Badając je wykrywamy nieraz, że niektóre z nich uczęszczające do klasy pierwszej nie są jeszcze dojrzałe do nauki szkolnej. Badano je w marcu, a niektóre z nich wykazywały cechy umysłowości dziecka przedszkolnego i to nie tylko w sposobie myślenia, ale i spostrzegania nie będących na poziomie, by dziecko mogło normalnie pracować w szkole. Wprawdzie postuluje się, aby nauczyciel badał dojrzałość szkolną dzieci wstępujących do szkoły, ale w wielu szkołach poza krótką rozmową z kandydatem żadnych badań nie przeprowadza się. Często właśnie w klasie pierwszej rozpoczyna się „szkolna tragedia" małego dziecka. Jeśli w klasie pierwszej zdobędzie to przeświadczenie, że jest gorsze od innych dzieci, wówczas brak wiary we własne siły zniechęca je do dalszej nauki. Czasami widać, jak dopiero w końcu roku szkolnego dziecko „ocknie się" i zaczyna pracować, jakoś dorośnie do tej pracy, ale wówczas jest już za późno na opanowanie trudnego programu zwłaszcza z języka polskiego i dziecko musi powtórzyć klasę pierwszą drugi rok.

Wydaje się, że poruszone kwestie, a więc szkoły dla dzieci słabo uzdolnionych, jak również wnikliwe badanie dojrzałości szkolnej są możliwe do zrealizowania i mogłyby przyczynić się z jednej strony do osiągnięcia powszechności nauczania, a także do uszczęśliwienia wielu skrzywdzonych dzieci. Warto więc o tym pomyśleć już na początku nowego roku szkolnego.

dr IRENA JUNDZIŁŁ
Pułtusk

Pedagogika potrzebna dla wszystkich

(Dokończenie ze str. 3)

cych pytaniami te zainteresowania, wiadomości i umiejętności, których posiadanie jest niezbędne dla przyszłego pedagoga. Wydział Pedagogiczny pracuje też obecnie nad wytworzeniem profilu absolwenta, nauczyciela-działacza oraz nad programem studiów dostosowanych do potrzeb bieżącego życia. Odrębne zadania nakłada na pracowników naukowych Wydziału Pedagogicznego wprowadzenie do wszystkich szkół politechnizacji nauczania. Zakład teorii kształcenia politechnicznego w specjalnych placówkach eksperymentalnych prowadzi badania związane z problematyką wykształcenia technicznego, opracowuje założenia programowe i zagadnienia metodyczne.

W roku bieżącym we wszystkich uczelniach, a więc i na Wydziale Pedagogicznym wprowadzone zostaną 3 nowe przedmioty. Na II roku studiów wykładać się będzie główne kierunki filozofii marksistowskiej, na III roku ekonomię polityczną, na IV zaś etykę. Niewątpliwie poprawi to w pewnej mierze przygotowanie przyszłych nauczycieli do wykładania w szkołach wprowadzonej od nowego roku szkolnego propedeutyki filozofii wraz z elementami religioznawstwa.

Warszawski Wydział Pedagogiczny utrzymuje liczne kontakty z profesorami wyższych szkół pedagogicznych Gdańska i Krakowa bądź poprzez wspólną pracę w sekcjach kształcenia nauczycieli Związku Nauczycielstwa Polskiego, bądź też konsultując się w sprawach naukowych i dydaktyczno-wychowawczych.

Niezależnie od prowadzonych badań naukowych przed kierownictwem Wydziału stoi szereg obowiązków związanych z organizacją roku akademickiego, z zapewnieniem każdemu studiującemu odpowiednich warunków. W tym zakresie dokonano wiele. Z ogólnej liczby 652 słuchaczy blisko połowa, bo aż 305 osób, otrzymuje stypendium, a dla 235 studentów znalazło się miejsce w domach akademickich.

(kr)

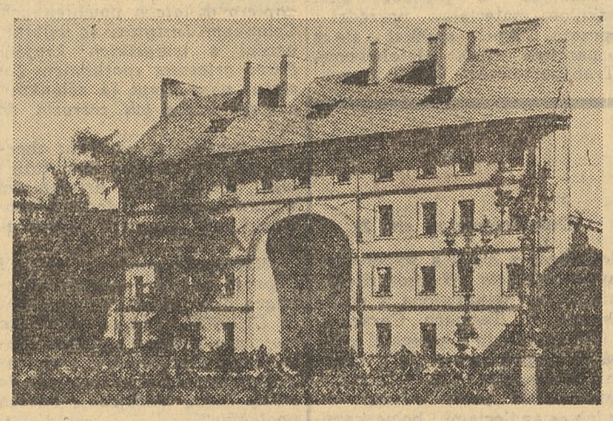

Dom studencki „Dziekanka" w Warszawie, przy Krakowskim Przedmieściu, wybudowany ze składek SFOS

Z prasy światowej

Dyskusja nad nauczaniem literatury w szkołach średnich na Węgrzech

PRASA węgierska zorganizowała obszerną dyskusję na temat nauczania literatury w szkole średniej. W dyskusji tej zabierają głos nie tylko nauczyciele, ale i uczniowie. Tygodnik literacki ELET ES IRADALOM zamieścił w numerze z 12 bm. wypowiedź uczennicy jednego z gimnazjów budapeszteńskich Katalin Tichy.

Uderza nas przede wszystkim szczerość, z jaką 16-letnia dziewczyna stwierdza:

„Uczymy się już literatury siedem lat, ale wielu z nas nie wie, co to jest literatura. Nie nauczono nas, na czym polega piękno, lecz żąda się od nas, abyśmy znali życiorysy, definicje i umieli na pamięć takie czy inne wiersze"... „Jeszcze nie odczuliśmy znaczenia wiersza, jeszcze nie wiemy, co mamy kochać w poezji, już uczymy się historii literatury..." Z całym szacunkiem odnoszę się do programu, w myśl którego podaje się rozwój literatury w historycznej chronologii wydarzeń"... „Dla katedry historii literatury na wyższej uczelni jest to wszystko może bardzo interesujące, ale 16-letni uczeń nie jest jednak w stanie tego przyjąć"...

Nie można zaprzeczyć, że dziewczyna uderzyła w samo sedno zagadnienia. W jej rozumieniu szkoła stoi wobec problemu: albo nauczyć, co jest piękne i jak czerpać to piękno z literatury, albo też dać wiedzę — wedle niej — zbyt szczegółową, drobiazgową, a w zasadzie werbalną — o rozwoju literatury.

Autorka uważa, że czas stracony na pokonanie trudności czytania starowęgierskiego tekstu Marii Węgierskiej mógłby być z pożytkiem wykorzystany na czytanie dzieł obcej literatury.

„Sama znam — pisze ona — wiele inteligentnych dziewcząt, które nigdy nie słyszały o Edgardzie Poe... o Villonie... o Jasieninie"... „O literaturze światowej zwykle tyle tylko wiedzą, co przeczytają w końcu podręcznika o Szekspirze, Molierze...Heinem, Dickensie, V. Hugo. Jak mało to jest, jak rozpaczliwie mało!"

I w tej uwadze autorka trafiła w sedno. Przy dzisiejszym rozwoju pracy, radia, telewizji „obcy" autor przestał być obcym. Nazwiska Szołochowa, Camusa, czy Hemingway'a, są tak swojskie dla młodzieży jak nazwisko każdego pisarza krajowego, cieszącego się dużą popularnością. Stawia ona problem, który niewątpliwie zada wiele trudu tym, którzy będą musieli rozstrzygać kwestie reformy szkolnej.

I wreszcie niemal rozpaczliwie woła:

„Dlatego chciałabym o to tylko prosić, aby nie zapomniano, że jesteśmy jeszcze uczniami, a nie uczonymi, że jesteśmy jeszcze młodzi..." Niech nas uczą kochać literaturę, kochać poezję, niech nas uczą, jak mamy rozumieć twórczość, aby literatura nie była dla nas tylko i wyłącznie przedmiotem szkolnym, lecz abyśmy mogli podziwiać ją jak prawdziwą sztukę".

„Jesteśmy młodzi, a nie uczeni" — to nie okrzyk rozleniwionego dziecka, to żądanie nie tyle innego rodzaju wiedzy, ale sposobu jej doprowadzenia do serc młodzieży. I w tym okrzyku 16-letniej dziewczyny węgierskiej tkwi głęboki problem. Nie wystarczy opracować program nauki i dokładnie określić zakres wiedzy, trzeba — szczególnie przy dzisiejszych zmianach strukturalnych społeczeństwa — głęboko namyślić się nad tym, jak ten program młodzieży uprzystępnić.

Stanowisko jednego z profesorów literatury węgierskiej, a mianowicie prof. Jozsefa Mazgocsy z Nyizedyhaza jest nieco odmienne. I on odczuwa, że zbyt wiele poświęca się dla poznania starych pisarzy węgierskich. Zrezygnowałby ze szczegółów. Zadowoliłby się tym, by młodzież potrafiła na podstawie lektury wyrobić sobie wyobrażenie o człowieku XVI, XVII czy XVIII stulecia. Pragnąłby oczywiście uwzględnić to, o co wołają uczniowie, jednocześnie jednak zachować choćby w zmienionej formie dawny system. Pisze on w numerze z 16 bm.:

„...Należy ze zdwojoną troską dbać o to, aby obok materiału kolejnego, obok literatury obowiązkowej brane były pod uwagę dzieła pisarzy współczesnych — oczywiście odpowiedniej treści, odpowiednio zastosowane do stopnia rozwoju ucznia. Uczeń już w szkole powinien się przyzwyczaić do śledzenia bieżącej literatury..."

Można by zapytać, a gdzie czas na to? A kto wprowadzi w tę nową literaturę? Czy nauczyciel? A jeśli tak, to i to jest nie lada problemem, który trzeba rozwiązać nie tylko na płaszczyźnie „co", lecz i „jak?"

★

Inne zupełnie kłopoty z nauką literatury mają obecnie niektóre szkoły w Stanach Zjednoczonych. Jak podaje „Times" z 12 bm. młody 23-letni nauczyciel w miasteczku Thompson w stanie Michigan, nazwiskiem Franklyn Olson, został skazany na 100 dolarów grzywny i 90 dni więzienia powiatowego za to, że zalecił pięciu swoim 13-letnim uczniom przeczytanie „Obcego" Camusa, za którą autor otrzymał nagrodę Nobla. Oczywiście nie można powiedzieć, by książka ta była całkowicie dostępna dla dzieci trzynastoletnich. Zawiera sceny niezrozumiałe dla młodzieży, a także i sceny pobudzające niezdrową fantazję. Co prawda młodzież amerykańska na każdym kroku spotyka się z takimi scenami, tylko że nie tak artystycznie ujętymi, w comicsach, które swobodnie nabywa w każdym kiosku ulicznym.

Fakt aresztowania Olsona i przeprowadzonej u niego rewizji, podczas której zakwestionowano mu i zniszczono dwie książki, a mianowicie: „Zbrodnię i karę" Dostojewskiego oraz „Jeden, dwa, trzy, nieskończoność" znakomitego fizyka O. Ganowa, wywołały protest grupy światłych ludzi okolicznych miasteczek, co spowodowało zwolnienie Olsona już po 19 dniach aresztu.

Najśmieszniejsze jest to, że Olson był sądzony na podstawie ustawy, która już od 1957 r. nie miała mocy prawnej.

Najbardziej charakterystycznym jest podkład całej sprawy. W poprzednim roku Olson zgodził się na uposażenie niższe od ogólnie obowiązującego w tym Stanie. Na początku bieżącego roku zażądał podwyżki uposażenia do wysokości obowiązującej w Stanie Michigan. Podwyżki nie dostał. Wytoczono mu proces. Obecnie szuka pracy.

EDMUND SEMIL

Pisma pedagogiczne A. B. Dobrowolskiego

UKAZAŁ się tom II pism pedagogicznych A. B. Dobrowolskiego pt. **„Nowa dydaktyka"** *). Edytorzy pozostawionym po zmarłym materiałom nadali w tym tomie następującą postać: część I: **Ogólna problematyka pedagogiki i ogólne wskazania dydaktyczne;** część II: **Wybrane zagadnienia pedagogiczne** (są to artykuły na tematy pedagogiczne pisane w różnych okresach); część III: **Wykłady z psychologii.**

Tytuł tomu: „Nowa dydaktyka" wybrany został przez wydawców spośród trzech wymienionych przez autora, o których wzmianki pozostawił on w swej spuściźnie rękopiśmienniczej. Powiedzmy od razu, że wybrany tytuł nie jest adekwatny do treści tomu, w którym stosunkowo niewiele jest z dydaktyki w ścisłym tego słowa znaczeniu. Być może, że inny z proponowanych: „Pedagogika przyszłości" byłby odpowiedniejszy.

Pomijając okoliczność, że ogłoszone w tomie materiały nie były w formie ostatecznej opracowane przez autora, wartość ich obiektywna oraz dyskusyjna jest duża, chociaż bardzo nierówna. Gdyby nie porządkująca je przedmowa prof. Wincentego Okonia napisana z dużym wyczuciem intencji autora oraz z uczuciem kultu należnego jego osobie, materiały te czyniłyby wrażenie niepowiązanych ze sobą fragmentów, błysków, głębokich refleksji pedagogicznych, lecz występujących w sąsiedztwie, niestety, truizmów.

Pomimo że przy poszczególnych twierdzeniach autora można i trzeba stawiać liczne znaki zapytania, a nawet wykrzykniki, to lektura dzieła budzi niesłabnące zainteresowanie. Uderza przede wszystkim świeżość, oryginalność i głębokość treści, mimo że często jest ona dyskusyjna i nierówna.

Wiadomo, że Dobrowolski w ścisłym tego słowa znaczeniu systematycznych studiów pedagogicznych nie posiadał, z wykształcenia był meteorologiem, z temperamentu podróżnikiem. Do dotychczasowych burżuazyjnych systemów pedagogicznych i ich twórców miał stosunek raczej sceptyczny. Nie obciążony żadną pedagogiczną wiarą poddawał je wnikliwej krytyce zawsze ze stanowiska metodologicznego, był bowiem rzecznikiem badań i przede wszystkim badań pedagogicznych. Jako przyrodnik w badaniach tych podnosił do najwyższej rangi indukcję. Od uczniów swoich wymagał stosowania z żelazną konsekwencją metodologii i — niesłusznie zresztą — przenoszenia metod właściwych naukom przyrodniczym do pedagogiki. Z tym wszystkim był „A.B."**) w najlepszym tego słowa znaczeniu marzycielem, wizjonerem, humanistą, przede wszystkim zaś niezwykle silną intelektualną indywidualnością. Było w nim coś z zadzierżystego sarmaty, rzucającego swoje „liberum veto" w dziedzinie wychowania, którą uważał za najważniejszą. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w młodości był przywódcą młodzieży, należał do jej kółek socjalistycznych, o których później napisze, że: *„pozostawały w związku z „Proletariatem", ale nie pod jego batutą...".* Nie znosił przez całe życie żadnej „batuty", tworzył zawsze własne oryginalne koncepcje naukowe. Stąd to właśnie proponowana przez Dobrowolskiego w omawianym tomie terminologia nie pokrywa się najczęściej z ogólnie przyjętą wówczas w pedagogice.

Weźmy na przykład jego definicję wychowania: Jest to, według niego, „pomoc istocie ludzkiej niedojrzałej (dzieciom i młodzieży do pewnego wieku) z opieką ciągłą i codzienną, pośrednią i bezpośrednią — w nabywaniu dyspozycji do czynności życiowych dojrzałego człowieka (w danym czasie i w danym miejscu), czyli wychowanie jest to nauczanie (w dostatecznym szerokim znaczeniu tego słowa, a jednocześnie z dodatkiem: z „odnośną opieką codzienną").

Definicja w istocie niesłuszna, sprowadzająca proces wychowania tylko do okresu młodzieńczości, stawiająca znak równości pomiędzy wychowaniem a nauczaniem — a jednak jakże różna od wszystkich istniejących w czasie jej formułowania przez autora, najbardziej oryginalna i wyłącznie jego.

Zwróćmy następnie uwagę, że właśnie Dobrowolski jest pierwszym, który głosi tezę, że wszelkie nauczanie, w ostatecznym rachunku, staje się samokształceniem, przy czym termin samouctwa rezerwuje on na określenie zdobywania wykształcenia zawodowego.

Niezwykle interesujące są rozważania A. B. na temat celu wychowania, który w jego rozumieniu jest jednocześnie celem nauczania a jeszcze szerzej i dalej — celem życia. Stawia w związku z tym autor dwa zasadnicze pytania: *„Czy można tak zwanemu „życiu" postawić jeden cel — „najwyższy", a jeśli tak, to jaki? Drugie pytanie, wychowawcze: ,czy wychowywać masy dla teraźniejszości — i dla jakiej? Czy dla przyszłości — i dla jakiej? Czy też, wychowując dla dziś, zaszczepiać „zarodki upragnionego lepszego jutra" — i jakiego?".*

Odpowiadając na te pytania gromi autor pedagogów, nazywając ich zwykłymi rzemieślnikami pedagogicznego fachu, którzy na miejscu celu, najdalszego, ostatecznego, wysuwają cele bliskie, utylitarne i tylko takie. *„Wychowawca — pisze — nazwy tej godny — powinien widzieć przed sobą cel, więc sens i drogowskaz naczelny wychowania, a to znaczy: widzieć przed sobą cel, więc sens i drogowskaz naczelny życia, czyli mieć określony i znawstwem rzeczywistości obciśle obstawiony światopogląd normatywny.. mówiąc inaczej: posiadać religię w najogólniejszym, choć nie przyjętym ogólnie znaczeniu, abstrahującym od zwykłej jej szaty magiczno-mistycznej czy filozoficznej".*

Bóstwami w tej religii powinny być według A. B.: „nauka i sztuka" Wszystkie inne tym właśnie muszą być podporządkowane. *„Naukę powinien człowiek uczynić przedmiotem kultu z tego względu, że stwarza ona nieograniczone możliwości, rozszerza horyzonty potęgi człowieka, obiecuje przyszłość niepodobną do przeszłości i teraźniejszości, fantazję zamienia w rzeczywistość. Sztuka — siostra nauki — ucieleśnia zamknięte w określonym tworzywie piękno, będące uprawdzie tworem człowieka, lecz w gruncie rzeczy przerastające człowieka swoją wielkością".*

Ten punkt widzenia Dobrowolskiego był najbardziej atakowany przez wszelkiego autoramentu schematystów pomawiających go wprost o fideizm. Tymczasem można i trzeba się spierać o taką lub inną hierarchię uznawanych idei oraz o nie same, ale trzeba zrozumieć, że ich uznawanie i hierarchizowanie nic nie ma wspólnego z fideizmem.

Wszakże i klasycy materializmu naukowego uznawali, jak wiadomo, istnienie idei naczelnej i dokonywali jej wyboru. Do socjalizmu zbliża Dobrowolskiego z całą pewnością jego odpowiedź na drugie z postawionych wyżej pytań. Widział on jasno gnicie kapitalizmu, przewidywał powstanie nowego ustroju, a zarodku tego nowego ustroju dopatrywał się już w swoim dziś, to jest w obumierającym kapitalizmie, w którym przypadło mu żyć i pisać.

W omawianym tomie natrafiamy jeszcze na dwie arcyciekawe sprawy. Pierwsza dotyczy kształcenia uczuć młodzieży. Mimo że fragment poświęcony temu tematowi nie jest wykończony i potraktowany raczej szkicowo, dokonuje w nim Dobrowolski wnikliwej analizy procesu rozwijania uczuć u młodzieży. Ten czystej wody racjonalista rozumie konieczność rozwijania w równej mierze krytycznego myślenia jak i sfery emocjonalnej w życiu młodzieży.

Nieprzedawnione są w tomie rozważania Dobrowolskiego na temat wychowania umysłowego. Należy się dziwić, że autorzy dziś tak licznych prac na temat samodzielnego myślenia uczniów, powołując się na różnych psychologów zagranicznych, nie korzystają z tego arcyciekawego dorobku A. B.

Ogólnie o tomie można powiedzieć (abstrahując od tego, że w wielu miejscach treść jego prowokuje do dyskusji a nawet protestów oraz że niektóre poglądy autora są obecnie już przezwyciężone), że lektura jego jest niezwykle interesująca. Nic w nim nie ma ze schematu, a jest tylko rzetelna praca niezależnej, postępowej myśli pedagogicznej.

Dla nauczycieli - praktyków dobra okazja do skonfrontowania własnych poglądów pedagogicznych z zawsze oryginalnymi, chociaż niekiedy dyskusyjnymi, poglądami autora. Książka więc ciekawa, więcej, urzekająca. Trzeba ją mieć w podręcznej biblioteczce domowej.

dr JÓZEF SOSNOWSKI

*) A. B. Dobrowolski — Pisma pedagogiczne „Nowa Dydaktyka", PZWS — 1960 r.

**) Tak potocznie nazywano Dobrowolskiego.

Przykra sprawa

Rodzice względnie opiekunowie dzieci uczęszczających do studiów nauczycielskich nie mają prawa do pobierania zasiłków rodzinnych, jeżeli syn czy córka mają ukończony 19 rok życia. Studia bowiem nie są uczelniami wyższymi, gdzie zasiłek przysługuje do 24 roku życia.

Ale przecież wiadomo, że do studiów nauczycielskich przyjmowana jest młodzież po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, a więc w zdecydowanej większości przynajmniej 18-letnia. Biorąc pod uwagę 2-letni okres studiów — w żadnym wypadku do 19 roku życia ukończyć ich nie może. Wiadomo również, że w studiach nauczycielskich jest młodzież niezamożna. Pozbawienie jej rodziców kilkudziesięciozłotowego zasiłku jest być może dla władz centralnych sprawą drobną, ale dla zainteresowanych przykrą.

M. Woźniakowski
Łódź

Pożary wciąż groźne

Szkoła ośrodkiem pracy uświadamiającej

Bielsk w pow. płockim. Alarm przeciwpożarowy. Za chwilę przed remizą pojawiają się strażacy w krótkich harcerskich spodenkach, najstarszy z nich, „dowódca", liczy sobie może... 14 lat. Pada komenda, wszyscy stają na baczność, wreszcie skok na stojący obok samochód i odjazd.

Pożaru oczywiście nie było. Chłopcy z drużyny harcerskiej przy Szkole Podstawowej w Bielsku pokazali tylko zgromadzonym tu na konferencji prasowej dziennikarzom swoją pełną „gotowość bojową".

✦

GOTOWOŚĆ-gotowością, a tymczasem dane statystyczne przynoszą smutne cyfry. W jednym tylko woj. warszawskim w r. 1959 straty wynikłe z pożarów spowodowanych przez młodzież szkolną wyniosły 19 mln zł (w kraju — 145 mln.). Straty te dotyczą przede wszystkim wsi, toteż zachodzi konieczność — szczególnie na wsiach o budowie łatwopalnej — prowadzenia tam systematycznej pracy uświadamiającej. Zadanie to spełnić ma przede wszystkim szkoła.

Jak to wygląda w praktyce, w codziennym naszym życiu? Są wioski, np. Leśniewice w pow. gostynińskim, gdzie wokół zabudowań chłopskich panuje idealny porządek, usunięto zewsząd materiały łatwopalne, na budynkach umieszczono hasła ostrzegawcze, zabraniające używania ognia. Niemałą rolę w doprowadzeniu wsi do takiego stanu spełnili tu nauczyciele. W pow. płońskim np. dzięki ich systematycznej pracy propagandowej — we wszystkich niemal zagrodach wiejskich umieszczono napisy ostrzegawcze, usunięto materiały łatwopalne. Duże zasługi w tej dziedzinie ma poseł Karłowski, kierownik szkoły w Trzciance (pow. wyszkowski), zapalony działacz i sympatyk OSP. W miejscowości tej — mimo łatwopalnej budowy domów — nie notowano ani jednego pożaru. Większość budynków jest ubezpieczona.

Szkoła więc a nie kto inny posiada największe możliwości oddziaływania w tej dziedzinie. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że mimo ogromu zagadnienia, jakim są pożary i ich skutki, nie wszyscy jeszcze traktują je całkiem poważnie. I zdarza się tak, że jeśli wśród nauczycieli nie ma sympatyka OSP, omawianie tej problematyki w szkole ma charakter czysto przypadkowy, najczęściej gdy przyjdzie w tej sprawie jakiś okolnik. W najlepszym razie każe się dzieciom pisać wypracowanie na temat wrażeń z ostatniego pożaru i to wszystko. Czas więc najwyższy, aby zagadnienie to wpleść w plan pracy rady pedagogicznej i co najważniejsze — systematycznie i konsekwentnie go realizować w ciągu całego roku szkolnego.

Form tej pracy jest niemało. Wspomnę chociażby o takich najprostszych jak sporządzenie stałych fotogazetek wraz z tabelami statystycznymi i podaniem przyczyn powstawania pożarów (fotogazetkę mogą wykonać sami uczniowie), prowadzenie systematycznych pogadanek (upoglądowionych czytaniem wycinków z prasy, zdjęciami) na lekcjach wychowawczych, podejmowanie zobowiązań uprzątania i porządkowania gospodarstw chłopskich, malowanie haseł ostrzegawczych i wiele innych, wreszcie utworzenie przy drużynie harcerskiej grupy strażackiej podobnie jak w Bielsku (w woj. warszawskim jest już 19 takich drużyn).

Jedno tylko — ale. W związku z wielką odpowiedzialnością, jaka w tej akcji przypada szkole i nauczycielowi — wydaje się rzeczą konieczną przyjść nauczycielowi z fachową pomocą instruktażową, dać mu do ręki argumenty i fachowe materiały propagandowe. Zadanie to może — i powinien — spełnić Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. W jego gestii leży stworzenie trwałego porozumienia z kadrą nauczycielską. Czy zatem nie byłoby rzeczą pożyteczną zorganizowanie poprzez Związek — podobnie jak to robią inne związki — specjalnych obozów szkoleniowo - wypoczynkowych dla nauczycieli? Obóz taki zorganizowany w jakiejś atrakcyjnej miejscowości, będący także pewną formą wypoczynku dla zainteresowanych nauczycieli, byłby korzystny dla obu stron, przede wszystkim gwarantowałby, że akcja ochrony przeciwpożarowej poprowadzona zostanie w terenie z pełną odpowiedzialnością. Można będzie wtedy mówić o jej trwałości.

(mary)

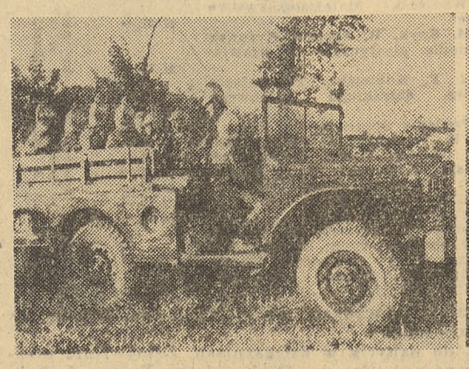

Drużyna młodzieżowa ochotniczej straży pożarnej w Bielsku wyróżnia się nie tylko znajomością przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Są to także najpilniejsi uczniowie.

Umundurowanie małych „pożarowców" wywołuje nie lada sensację nie tylko wśród rówieśników. Tym bardziej, że chłopcy otrzymali je w nagrodę za wzorową pracę i zajęcie jednego z pierwszych miejsc w wojewódzkich pokazach strażackich.

Są jeszcze wolne miejsca w hufcach pracy ZMS

Do Komendy Głównej OHP ZMS zwraca się każdego dnia wielu młodych chłopców, którzy chcą, mimo przekroczenia 16 lat życia, zdobyć zawód budowlany. Redakcje pism również zasypywane są listami zawierającymi podobne prośby.

W związku z tym Komenda Główna otwiera z dniem 1 października br. w Ochotniczym Hufcu Pracy ZMS w Sosnowcu 2-letnią Przyzakładową Szkołę Budowlaną dla pracujących z następującymi specjalnościami: murarz, betoniarz-zbrojarz, malarz budowlany.

Do szkoły przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 18 lat, posiadają 7 klas szkoły podstawowej i dobry stan zdrowia.

Praktyczną naukę zawodu junacy-uczniowie będą pobierać pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów na budowach. Za pracę na budowie otrzymywać będą wynagrodzenie w wysokości od 4,20 zł do 4,60 zł za godzinę, bezpłatne zakwaterowanie w hufcu i ubranie robocze. Za wyżywienie płacą 17 — 18 zł dziennie. Odpłatne ratalnie jest również umundurowanie.

Po ukończeniu szkoły junak otrzymuje tytuł czeladnika oraz prawo kontynuowania nauki w 3-letnim Technikum Budowlanym.

Jednocześnie Komenda Główna OHP ZMS informuje, że w związku z rozpoczynającym się turnusem zimowym — są jeszcze wolne miejsca w hufcach na Śląsku.

Hufce pracują w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym. Zarobki junaków wynoszą 800 — 1200 zł. W hufcach, obok pracy, można zdobywać podstawowe kwalifikacje budowlane na kursach wewnątrzzakładowych.

Kandydaci do szkoły lub do hufców powinni zgłosić się do najbliższego KP (M) ZMS lub ZP ZMW, gdzie mogą uzyskać dodatkowe informacje o warunkach pobytu w hufcu lub szkole budowlanej oraz skierowanie do hufca wraz z bezpłatnym biletem na przejazd.

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Z TATUSIEM dzieją się bardzo dziwne rzeczy. One zaczynają się dziać przeważnie zaraz po lekcjach. Dawniej, proszę Pana, tatuś też czasem w wolnych chwilach potrzaskał sobie drzwiami i powygłaszał kilka głośnych słów. Ale jeszcze nigdy nie trzaskał i nie wygłaszał tyle słów już od razu we wrześniu! Przez to wszystko mamusia bardzo się martwi. I chyba każdy by się martwił, jak by jego mąż przyszedł w zeszłą środę na obiad i bez żadnego wstępu zaczął wyrywać sobie włosy ze swojej głowy. Bo z tego by było wyraźnie widać, że ten mąż nie jest wcale oszczędny. A oprócz tego by było widać bardzo szczegółowo, że on chyba nie daje sobie rady z jakąś rzeczą. Na przykład z pracami ręcznymi w szóstej albo w siódmej klasie. Tak jak tatuś. Bo tatuś sam się wreszcie przyznał, że trzaskanie drzwiami i własnoręczne wyrywanie sobie włosów odbywa się właśnie akurat z powodu lekcji ręcznych robót.

A z początku nic, proszę Pana, nie było widać. Wprawdzie, jak się nam gdzieś zawieruszyła nasza deska od prasowania, to mamusia zaczęła się troszkę domyślać, że są jakieś trudności z materiałem w szóstej klasie. Ale jeszcze nic nie mówiła i zapomniała. Później można było zobaczyć, jak tatuś wychodzi rano z domu tajemniczo zaczajony z jakąś rzeczą, która ani rusz nie chce mu się zmieścić pod paltem i wystaje. W ten sposób zawieruszyła się nam stolnica do klusek z dębowej deski. I mamusia też jeszcze nic nie mówiła. Dopiero jak się tatuś zaczął niebezpiecznie kręcić koło naszej nowej szafy, to mamusia nie wytrzymała i wtrąciła się bardzo energicznie. No i właśnie wtedy wszystko się wydało.

Bo to, proszę Pana, jest tak. Jest takie ogłoszenie z góry, żeby zorganizować dość duży nacisk na bardzo pożyteczne majsterkowanie różnych rzeczy własną ręką oraz młotkiem, piłą, pilnikami, korkociągiem i świderkiem. Bo majsterkowanie ma u nas wielką przyszłość. Drugi mocny nacisk ma być położony na podglądanie wnętrzności maszyn. I to wszystko razem nazywa się politechnizacja. Ona ma za zadanie rozwijać się z ogromną szybkością do przodu. A tatuś, jak Pan Redaktor widzi, ciągle nie nadąża. Najpierw przez ten materiał, a potem jeszcze przez tłok.

Za materiałem tatuś lata tam i z powrotem i był odsyłany w różnych kierunkach z papierkiem, stempelkiem i dobrym słowem na drogę. Wreszcie przestał latać, machnął ręką, a my straciliśmy deskę do prasowania.

Teraz się zaczęły trudności z tłokiem. Wpuścił tatuś chłopców do pracowni, a potem ze smutkiem zobaczył, że on już się tam ze swoją deską nie może do środka zmieścić. Sam tatuś się zmieści. Sama deska też się zmieści. Ale tatuś z deską nie mieści się w ogóle w sposób kategoryczny. Na szczęście jeden drugoroczny Wiewiórkiewicz, który miał swoje miejsce na szafie, zaczął głośno udawać koguta na grzędzie i można go było wyprosić za drzwi. W ten sposób zrobiło się trochę luźniej i tatuś mógł wreszcie wejść ze swoją deską do środka. Teraz miało się odbyć piłowanie tej deski na drobne kawałki. Ale nie odbyło się. Gibasiewicz miał z domu przynieść piłę i całkiem zapomniał.

Z tego wszystkiego, Panie Redaktorze, widać, że majsterkowanie ma jednak u nas wielką przyszłość.

PIOTRUŚ

Z książek

Zbuntowana szkoła

PIĘĆDZIESIĄT pięć lat upłynęło od czasu walki o szkołę polską — pięćdziesiąt pięć lat temu młodzież szkolna, nauczyciele i ówcześni działacze oświatowi zakończyli zwycięsko strajk szkolny.

Wydawać by się mogło, że do tej sprawy tak dawnej i tylekroć już opisywanej przez historyków, pisarzy, świadków i uczestników trudno jest wnieść coś nowego, ważnego i odkrywczego. Tak by się mogło wydawać... Książka Teofila Wojeńskiego „Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905 roku"* odsłania jednak nowe fakty i nieznane szczegóły.

Autor stara się jak najmniej mówić od siebie. Opiera się na dokumentach, cytuje odezwy, przytacza opinie poszczególnych osób, charakteryzuje ówczesne stowarzyszenia i ugrupowania młodzieży. I na tym między innymi polega wartość tej książki. Bardzo oszczędnie niemniej jednak sugestywnie posługuje się tekstem, zachowując duży umiar i obiektywność w ocenie faktów i wyciągania wniosków. Książkę czyta się z zainteresowaniem.

Dużą rolę w wydarzeniach 1905 roku przypisuje T. Wojeński — i tym różni się na plus od innych autorów — samej młodzieży. „Młodzież socjalistyczna była nie tylko inicjatorem akcji strajkowej, ale także jej organizatorem i kierownikiem".

Inną zupełnie postawę przyjęło starsze społeczeństwo burżuazyjne. „Partia Postępowo-Narodowa" zwróciła się z odezwą do młodzieży w sprawie strajku:

„Dopóki jeszcze losy Wasze nie zostały rozstrzygnięte, zwracamy się do Was ze słowami przestrogi: zastanówcie się! Pomyślcie, na jakie narażacie się niebezpieczeństwa!... Więc zastanówcie się, przestańcie się burzyć, czekajcie cierpliwie, a z biegiem czasu wszystkie Wasze żądania na drodze rozumnych pertraktacji, prowadzonych przez istotnych przedstawicieli naszego społeczeństwa, zostaną zrealizowane w myśl dobra i pożytku całego społeczeństwa!"

Książka zawiera wiele cennego materiału archiwalnego: zdjęcia, teksty odezw, np. Zarządu Głównego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Komitetu Zagranicznego, Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej, Komitetu Warszawskiego ZMS, fragmenty list itp.

Zarząd Główny Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy tak pisał w odezwie w sprawie szkoły polskiej:

„Do walki, obywatele! Nie prosić, nie błagać, nie przedkładać swych żądań. Wam walczyć należy".

A Komitet Zagraniczny PPS: „Polski lud pracujący musi żądać jednomyślnie, żeby szkoły były:

1) dostępne dla wszystkich i bezpłatne...

2) polskie dla dzieci polskich, a dla innych narodowości w naszym kraju mają być osobne szkoły z nauką w ich ojczystym języku.

3) wolne..."

Bardzo interesującym fragmentem książki T. Wojeńskiego jest rozdział „Tajne nauczanie". Rozdział ten żywo nam przypomina nie tak odległe stosunkowo czasy okupacji hitlerowskiej. I tu, i tam analogiczne sytuacje, niezbyt różniące się od siebie akcesoria: komplety, brak pomocy, podręczników, mała liczba wykwalifikowanych nauczycieli, nauczanie w małych grupach, wydawanie broszur, opłaty za naukę, wspaniała atmosfera wychowawcza. Lektura tego rozdziału jest bardzo pouczająca. Z większą wyrazistością i z większym zrozumieniem orientujemy się na tle lektury tego rozdziału w całym mechanizmie tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej. Różnice są tylko w proporcjach, w zasięgu, w rozmachu, w czasie.

Autor książki „Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905 roku" nie ograniczył się tylko do scharakteryzowania tej walki w Królestwie Polskim. W bardzo zwięzłym szkicu przedstawił echa strajku szkolnego w zaborach pruskim i austriackim oraz poza granicami Polski.

Jeżeli strajk szkolny w zaborze pruskim skończył się klęską, to przyczynę tego autor widzi, i zresztą najzupełniej słusznie, w tym, że nie miał za sobą oparcia — tak jak miało go Królestwo Polskie — w rosyjskim ruchu rewolucyjnym. W zaborze austriackim młodzież nacjonalistyczna sprowadziła całą walkę „o zdemokratyzowanie szkoły do niezwykle wąskich ram".

Wybitny pisarz duński i krytyk literacki Jerzy Brandes, w dłuższym liście do strajkującej młodzieży polskiej, tak pisał:... „Wasza wiara, jak i czyn przynosi Wam chlubę. Niech żyje Polska, która odrodziła się w Was na nowo! Niech żyje wolność, której podstawy Wy zdobędziecie! I niech zapał, który odczuwacie w zaraniu młodości, przechowa się czysty i nieostudzony w duszach Waszych, abyście go przekazali przyszłym pokoleniom".

Należy przypuszczać, że nakład 5 tys. egzemplarzy szybko się rozejdzie, gdyż książka na pewno trafi do wszystkich ognisk ZNP, bibliotek szkolnych. Napisana jest bowiem przystępnie, zwięźle i przyczyni się niewątpliwie do głębszego zrozumienia dawno minionych wydarzeń, które są piękną kartą w historii polskiej oświaty, szkolnictwa i nauczycielstwa.

St. B.

*) **Teofil Wojeński.** „Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905 roku", Warszawa 1960 r. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Cena 10,50 zł.

Na SFBS

Kol. Marian Klementowicz — nauczyciel Szkoły Ogólnokształcącej im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Warszawie przekazał na Społeczny Fundusz Budowy Szkół kwotę 400 zł, którą w ub. roku otrzymał jako nagrodę w Dniu Nauczyciela.

Kwotę tę redakcja przesłała na konto SFBS: NBP — VII — OM. nr konta 1531-9-1500.

Prasa o szkole i nauczycielu

W „TRYBUNIE LUDU" (nr 263 i 264) na uwagę zasługują dwa artykuły: „Mówią rodzice" i „Na tropach kulturalnego eksperymentu".

W pierwszym autorka opierając się na wypowiedziach rodziców i własnych badaniach dochodzi do wniosku, że jedynym chyba rozwiązaniem trudności dotyczących organizacji samego nauczania — to dobrze postawione świetlice szkolne.

I przykłady podawane przez rodziców, i zbadanie przez autorkę tygodniowego planu lekcji klasy V nasuwają poważne refleksje.

„W poniedziałek 6 lekcji — początek godz. 9.30, wtorek — 7 lekcji, początek godz. 9.30, środa — 5 lekcji, początek godz. 11.55, czwartek — 6 lekcji, początek godz. 11.55, piątek 7 lekcji, początek godz. 10.30, sobota — 3 lekcje, początek godz. 12".

Oczywiście, podany przykład budzi niepokój. Należy jednak wziąć pod uwagę trudności lokalowe szkół warszawskich i bezradność wobec nich kierowników szkół.

Ale nie tylko trudności obiektywne należy brać pod uwagę. Autorka sygnalizuje innne niepokojące zjawiska, których nie można kłaść na karb trudności obiektywnych. Do nich należy np. zwiększenie w szkole podstawowej w tym roku liczby godzin robót ręcznych z 1 na 2 godziny. To zwiększenie w szkole, o której czytamy, nastąpiło nie kosztem zmniejszenia godzin innych przedmiotów, ale po prostu przez dołożenie jeszcze jednej godziny lekcyjnej. To samo zrobiono wprowadzając obowiązkowo naukę drugiego języka obcego.

„Nic więc dziwnego, że tygodniowy wymiar godzin ucznia poważnie wzrósł. Myślę, że kuratorium zainteresuje się i tą sprawą, zwłaszcza, że szkoła ta nie jest wyjątkiem".

Drugi artykuł informuje o eksperymencie kulturalnym w powiecie szubińskim.

W 50 wsiach tego powiatu zorganizowane zostaną tzw. ogniska kulturalno-oświatowe. Będą doskonale wyposażone, a kierownikami tych ognisk kulturalno-oświatowych zostaną nauczyciele. Szkoda, że w informacji nie podano, czy kierownicy tych ognisk będą wynagradzani, bo nie wyobrażamy sobie, by funkcję tę można zmieścić w ramach pracy społecznej bezpłatnej?

Do pracy kierowniczej (zastępcy) wciągnięci zostaną aktywiści ZMW i tworzone będą tzw. rady złożone z miejscowych działaczy kulturalnych. Ogólny kierunek prac wytyczać będzie Powiatowy Dom Kultury w Szubinie. Ważną rolę do odegrania pozostawia się kołom ZMW, kółkom rolniczym, kołom gospodyń wiejskich i spółdzielczości wiejskiej.

„GŁOS PRACY" przed kilku tygodniami rzucił hasło „Naszą sprawą — technika w szkołach". Rozumiejąc, że wprowadzenie w życie zasady politechnizacji i wprowadzenie w nowym roku szkolnym rozszerzonego programu nauczania w zakresie robót ręcznych wymaga bazy materialnej — „Głos Pracy" postanowił pomóc szkołom w politechnizacji. Zwrócił się więc z apelem do komitetów opiekuńczych, rad zakładowych i zarządów okręgowych związków zawodowych o przekazywanie szkołom materiałów, narzędzi i sprzętu. Apel spotkał się z poparciem Z.O. Metalowców, Transportowców, PKS i innych.

Oddział PKS w Żywcu opracował np. już plan szkolenia samochodowego uczniów Technikum Leśnego, a ci rewanżując się, zasadzili piękny żywopłot wokół obejścia PKS w Żywcu.

„W jakiej formie włączyć się — podaje „Głos Pracy" (nr 224) — do akcji politechnizacji szkół, zastanawiają się i inne zarządy okręgowe. Spodziewać się można, że już wkrótce przedstawimy pierwsze konkretne przykłady przekazywania szkołom sprzętu, narzędzi i materiałów".

W DNIU 14 bm. odbyło się Szwajcarii walne zgromadzenie członków Międzynarodowego Instytutu Filozofii, na którym prezesem tej organizacji wybrany został prof. dr Tadeusz Kotarbiński, prezes Polskiej Akademii Nauk.

Po powrocie ze Szwajcarii przedstawiciele „Trybuny Ludu" i „Życia Warszawy" uzyskali u prof. Kotarbińskiego wywiad.

„Idea założenia Instytutu — powiedział obecny jego przewodniczący („Życie Warszawy" nr 226) — kiełkowała już przed wojną, ale do powstania doszło dopiero w latach powojennych. Członkami Instytutu są wybrani uczeni z wszystkich krajów. Przed ostatnim spotkaniem Instytut nasz liczył 75 członków, obecnie liczba ich wzrosła do 82".

Po scharakteryzowaniu obecnej funkcji prezesa instytutu i jego zadań oraz działalności wydawniczej — profesor Kotarbiński tak zakończył swoje uwagi:

„Międzynarodowy Instytut Filozofii jest organizacją działającą przy poparciu i pod egidą UNESCO. Jest to instytucja mająca charakter wybitnie koleżeński. Reprezentuje ona tendencję wzajemnego zbliżenia do siebie ludzi, niezależnie od ich poglądów".

W TYM samym numerze „Życia Warszawy" prof. dr Franciszek Groer, prezes Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego i dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie tak określa rolę lekarza-pediatry:

„Pediatrzy muszą bardziej zainteresować się rozwojem psychicznym dziecka, a poważną pomocą w zorientowaniu się w warunkach, w których dziecko się wychowuje, i nawiązaniu kontaktów z jego rodziną byłyby pielęgniarki społeczne.

Niejedna bowiem rodzina za mało ma czasu dla dziecka i skorzystałaby chętnie z pomocy z zewnątrz w trudnych problemach wychowawczych i w takim zorganizowaniu życia dziecka, aby zapewnić mu możliwie jak najlepsze warunki rozwoju fizycznego i psychicznego. Ścisła współpraca rodziców ze szkołą i z poradnią dziecięcą zmniejszyłaby z pewnością szeregi młodocianych chuliganów i tzw. trudnych dzieci, z którymi obecnie nie tylko u nas, ale również w innych krajach Europy nie potrafi sobie dać rady ani rodzina, ani szkoła".

Mówiąc o trudnościach wychowawczych prof. Groer podkreślił, że wynikają one poza chronicznym brakiem czasu rodziców i wychowawców również z faktu, że za szybkim postępem technicznym nie nadąża postęp w wychowaniu moralnym nowego pokolenia".

(stb).

Autokarem na Olimpiadę

(Dokończenie ze str. 2)

dokładnie z historią wspomnianych obiektów. Wieczór dopełnia „Aida" wystawiona w amfiteatrze w Termach Caracalli.

Na spotkaniu z kolegami włoskimi zapoznajemy się z organizacją szkolnictwa włoskiego, warunkami pracy nauczycieli, z ich osiągnięciami i bolączkami.

Na zakończenie naszego pobytu związek włoski urządził bankiet z udziałem przedstawiciela ministerstwa oświaty i przedstawicieli polskiej ambasady. Wszyscy wyrażali zadowolenie z nawiązanych kontaktów, widząc w nich korzyści dla obu stron. Toteż na zakończenie, zapraszając gospodarzy do nas (niektórzy z nich byli już w Polsce), mówiliśmy sobie wzajemnie „do zobaczenia w Polsce".

Drogę powrotną odbywamy wybrzeżem Adriatyku i przez Pesaro, Rimini, Rawennę, Ferrarę i Triest, jedziemy do Ljubljany a stąd przez Zagrzeb do Belgradu. Tu przyjmują nas nauczyciele jugosłowiańscy. Równie serdecznie i gościnnie jak włoscy. Po jednodniowym pobycie w stolicy Jugosławii udajemy się przez Nowy Sad, Suboticę i Szeged do Budapesztu i przez Czechosłowację do kraju.

Jak wspomniałem na wstępie, byliśmy pierwszą wycieczką zorganizowaną na tak szeroką skalę. Pierwszą, ale chyba nie ostatnią. Korzyści, jakie odnieśliśmy z oglądania Igrzysk Olimpijskich, nie trzeba chyba podkreślać. Godnym podkreślenia natomiast jest fakt umożliwienia nam z okazji Olimpiady zapoznania się z bogatą historią i kulturą Włoch, zobaczenie tego wszystkiego, co dotychczas znaliśmy tylko z lektury i z filmów.

Wydaje się, że organizacja tego typu wycieczek, na zasadzie campingu jest jak najbardziej wskazana i powinna być kontynuowana ze względu na niskie koszty, dużą swobodę w wyborze trasy i miejsca. Nie jest się przecież związanym czasem przybycia i odjazdu.

Dobrze by było, gdyby ZNP opierając się na doświadczeniach tejże wycieczki, mógł w przyszłości organizować podobne także dla nauczycieli innych specjalności.

ANDRZEJ MARTYNKIN

Nowości wydawnicze

B. Suchodolski — Podstawy Pedagogiki, PZWS	46,—
M. Grzywak - Kaczyńska — Testy w szkole, PZWS	10,50
I. Altszuler — Badania nad funkcją oceny szkolnej, PZWS	15,50
R. Przezwański — Badania w szkołach specjalnych, PZWS	28,—
W. Dzierzbicka — Dzieje jednej szkoły, PZWS	17,—
S. Straszewicz — Zadania z Olimpiad matematycznych, PZWS	20,—
W. Czerniewski, W. Słodkowski — Z zagadnień dydaktyki języka polskiego w klasach licealnych, PZWS	16,—
M. Halaunbrenner — Ćwiczenia praktyczne z fizyki (Kurs średni), PZWS	20,—
A. Maćkowiak i S. Wołoszyn — Metodyka pierwszych lat nauczania, Wsp. Sprawa	40,—
❋	
K. I. Gałczyński — Przekłady i uzupełnienia, Czyt.	20,—
S. Gołębiowski — Ziarno życia, Czyt.	25,—
A. Fiedler — Rio de Oro, Nasza Księgarnia	16,—
E. Jackiewiczowa — Wczorajsza młodość, NS	22,—
M. Dąbrowska — Przyjaźń — Marcin Kozera — Wilczęta z czarnego podwórza, NS	8,—
J. Korczak — Uparty chłopiec, NS	8,—
A. Czechow — Dzień na wsi i inne opowiadania, NS	8,50
J. Verne — Piętnastoletni Kapitan, NS	24,—
J. Broszkiewicz — Wielka, większa i największa, NS	20,—
E. Graham — Opowieść o Dickensie, NS	16,—
❋	
Z. P. Zagórski, S. Paszye — Czyste czy brudne czyli paradoksy chemii, WP	12,—
E. Porębski — Ludzie, którzy zmienili świat, NS	12,—
J. Pułtorak — Co to jest tranzystor, MON	7,—

Dawny dworek w Tymbarku, obecnie Zawodowa Szkoła Owocarska

Uczelnia pięciu województw

(Dokończenie ze str. 3)

tomów, w której można znaleźć wiele książek obcych autorów.

WSP posiada także własne domy akademickie, własne wydawnictwa itd.

PRACA DYDAKTYCZNA I ABSOLWENCI

Co roku mury uczelni opuszcza około 200 magistrów. WSP kształci inaczej niż uniwersytet (inaczej nie znaczy — gorzej) jest szkołą zawodową resortową i dlatego bardzo rozbudowane są w niej katedry i zakłady pedagogiczne. W związku z tym magister filologii z Gdańska jest lepiej przygotowany do działalności dydaktycznej niż jego kolega z uniwersytetu. Poza tym — jak powiedział mi rektor A. Bukowski — słuchacze gdańskiej WSP są bardziej emocjonalnie związani z zawodem, więcej interesują się problemami pedagogicznymi i dydaktycznymi procesu wychowawczego.

Absolwenci tej uczelni równie chętnie podejmują pracę w szkołach średnich jak i podstawowych, tak więc przełamali oni barierę tradycji społecznej, zgodnie z którą magistrowi „nie wypada" uczyć w szkole podstawowej. Władze oświatowe województw północnych zgodnie podkreślają, że absolwenci WSP są dobrze przygotowani pod względem merytorycznym i zawodowym, i, co ważniejsze, chętnie pracują społecznie, włączają się w akcję swego środowiska.

Ta aktywna postawa w stosunku do rzeczywistości jest wynikiem odpowiedniej pracy wychowawczej na uczelni. Już w czasie studiów młodzież pracuje w organizacjach społecznych i politycznych; przykładowo — w r. 1960 do ZSP należało ich 470. Przy uczelni istnieje także aktywne koło ZMS, które rozwija ożywioną działalność społeczną, sportową, turystyczną itd.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA

Jeszcze niedawno działalność badawcza znajdowała się niejako na marginesie pracy katedr. Obecnie stanowi ona centrum ich zainteresowań. Praca ta idzie w trzech kierunkach: po pierwsze, dużo uwagi poświęca się problemom pedagogicznym: jak przekazywać informacje uczniom? Jak wychowywać zgodnie z wymogami naszych czasów? To jest podstawowe pytanie, jakie stawiają sobie pracownicy katedr pedagogiki, psychologii, metodyki Szereg interesujących prac z tego zakresu opublikował doc. Bandura, doc. Miller, prof. Wojtowicz i inni. Po drugie — prace naukowe skupiają się wokół zagadnień ściśle związanych z rozwojem kultury i nauki na Ziemi Gdańskiej. Do najbardziej interesujących prac z tego zakresu należą rozprawy prof. A. Bukowskiego „Kult A. Mickiewicza na Pomorzu", „Gdańska antypruska satyra ulotna z lat 1773—1794" — Zaczka, „Z postępowych tradycji gdańskiego Gimnazjum Akademickiego" Kubika. Prace te mają wartość nie tylko naukową, ale i polityczną, stanowią bowiem przeciwwagę akcji rewizjonistycznej, którą prowadzi się w NRF.

Po trzecie — podobnie jak w innych ośrodkach uniwersyteckich, prowadzi się tu badania dotyczące problemów bardziej ogólnych np. z chemii czy fizyki.

Trzeba poza tym podkreślić, że pracownicy naukowi WSP w Gdańsku są autorami szeregu prac, które nie tylko zdobyły uznanie w kraju, ale i za granicą. Jako przykład wymienię tutaj podręcznik „Psychologii rozwojowej" Tadeusza Nowogrodzkiego, kierownika katedry psychologii. Podręcznik ten doczekał się już 7 wydań w języku niemieckim, a w najbliższym czasie ukaże się w języku japońskim.

Wydaje mi się, że obecnie zaczynają się tutaj kształtować środowiska naukowe, które w naszych czasach są podstawą do podejmowania badań; więcej — uważam, że w kilku dziedzinach powstały już na WSP zwarte zespoły, kolektywy badawcze, które tworzą własne szkoły (o ile szkołą — zgodnie z tradycyjnym znaczeniem tego słowa — będziemy nazywać zespół uczonych, którego zainteresowania są ściśle ukierunkowane i który wypracował sobie własną, płodną metodykę badawczą). Już dzisiaj można mówić o gdańskiej szkole geograficznej i historycznej

Niesposób w tym miejscu zapomnieć o działalności popularyzacyjnej WSP. Tutaj hasło „wiedza powinna służyć życiu" realizowane jest już od szeregu lat. Pracownika naukowego można spotkać i na odczytach TSS, i na kursach działaczy ZNP, na uniwersytetach dla rodziców, i na wykładzie dla oficerów Marynarki Wojennej. I jeśli WSP nie dorównuje jeszcze uniwersytetom w prowadzeniu badań naukowych, o tyle w działalności popularyzacyjnej wiele z nich wyprzedza.

TRUDNOŚCI WZROSTU

Intensywny rozwój uczelni ma także drugą stronę medalu; otóż wzrosła ilość studentów, ilość katedr, pracowników naukowych, a mury WSP w Gdańsku pozostają bez zmian. Zaczyna brakować przestrzeni życiowej. W związku z tym szereg zajęć odbywa się w izbach lekcyjnych IX Liceum oraz w nowowybudowanej Szkole Podstawowej przy ul. Traugutta. To jednak nie wystarcza. Z roku na rok sytuacja staje się trudniejsza. Działa tutaj paradoksalna zasada, że im lepiej (więcej studentów, katedr, pracowni), tym gorzej (ciaśniej). Kierownictwo WSP stoi obecnie przed alternatywą: albo zbudować nowy kompleks gmachów, albo powstrzymać dalszy rozwój uczelni. Wprawdzie Ministerstwo Oświaty obiecuje, że budowa nowych gmachów rozpocznie się w 1962 roku, ale to jeszcze nic pewnego. Zresztą w najbliższych 2—3 latach sytuacja będzie się pogarszać.

Wiadomo, że nowoczesna nauka wymaga nowoczesnych gmachów uniwersyteckich; nie można zwiększyć efektywności procesu dydaktycznego bez poprawy warunków lokalowych. Dlatego też sądzę, że należy przyśpieszyć budowę nowego gmachu. Fundusze? A może by wybudować kompleks budynków w ramach akcji „Tysiąc szkół na Tysiąclecie". Jestem pewien, że mieszkańcy Polski Północnej nie szczędziliby złotówek na ten cel. Sądzę, że projekt ten jest realny i możliwy do zrealizowania.

Gmach WSP w Gdańsku

Narazie jednak można by chyba w Gdańsku „wygospodarować" jakieś budynki dla WSP. W tym zakresie dużo zależy od ojców portowej stolicy Polski.

Sprawy lokalowe nie zamykają rejestru trudności, lecz go otwierają. Może wymienię niektóre z tych spraw: stypendia; na WSP około 63 proc. studentów otrzymuje stypendia, mniej więcej równa się to przeciętnej w kraju. Należy jednak pamiętać, że na uczelnię tę wstępuje młodzież mniej zamożna, znajdująca się często w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Stąd konieczność zwiększenia środków materialnych na ten cel (o około 15—20 proc.).

Druga pilna sprawa to mieszkania dla pracowników. Często dochodzi do takich paradoksów, że profesor czy docent nie może podjąć pracy na WSP, gdyż po prostu nie ma gdzie mieszkać.

Mimo tych trudności — a może wbrew nim — Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku rozwija się, wzrasta; już dzisiaj jest ona nie tylko placówką kształcącą nauczycieli, ale także zakładem naukowym, z którym zaczynają się liczyć wszystkie uczelnie uniwersyteckie w naszym kraju.

JÓZEF KOZIELECKI

Ogłoszenia drobne

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Białogardzie (woj. Koszalin) zatrudni od zaraz naucz. chemii. Możliwość dodatkowego zarobkowania. Mieszkanie zapewnione. K-350-0

Zgubiono kartę rejestracyjną nr 1132 wydaną przez Wydział Komunikacji Drogowej Staszów na nazwisko PIORKOWSKA Bogusława. 359

Dzwonki szkolne elektryczne, korytarzowe, podwórzowe, naprawia, wykonuje nowe — Warsztat Rzemieślniczy BANASIK, Szopienice 2. Oferty na żądanie.

Zgubiono prawo jazdy nr 0470/59 z wkładką kontrolną wydane przez Wydział Komunikacji Drogowej Staszów na nazwisko LEGAWIEC Marian. 358

Czarną porzeczkę sadź jesienią. Wspaniałą odmianę GIGANT sadzonka pierwszego gatunku — 4,50 zł, drugiego — 4 zł za zaliczeniem pocztowym prześle Liceum Pedagogiczne w Bielsku Podlaskim. Podaj czytelnie adres, koniecznie pocztę.

UWAGA! Kierownicy szkół

Spółdzielnia Inwalidów „Ingrom"

ZAKŁAD ZDOBNICZY

Warszawa, ul. Smolna Nr 36, tel. 6-53-71

prosi

wszystkich swoich Odbiorców o wcześniejsze składanie zamówień na haftowane tarcze szkolne celem zabezpieczenia terminowej realizacji.

★

Podkreślamy, że produkcja tarcz szkolnych została znacznie ulepszona, dzięki czemu całkowicie zabezpieczono je przed strzępieniem.

★

Jednocześnie komunikujemy, że na tarczach szkolnych, obok normalnych symboli, możemy wyhaftować nazwisko patrona szkoły.

CENY NIE ZMIENIONE!

K-325-6

Koleżanko, Kolego!

jeśli chcesz zamienić etat, mieszkanie, nawiązać korespondencję z Koleżanką lub Kolegą, przyśpieszyć załatwienie innej jakiejś ważnej dla Ciebie sprawy, osiągniesz to zamieszczając o g ł o s z e n i e w GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM.

Ceny ogłoszeń

- **RAMKOWE HANDLOWE: reklama, towar, usługi 14 zł za 1 cm²,**
- **NEKROLOGI (w ramkach) 12 zł za 1 cm²,**
- **DROBNE: HANDLOWE — 3 zł za 1 wyraz,**
- **DROBNE: OSOBISTE (poszukiwania i zaofiarowania pracy, poszukiwanie osób i rodzin, zagubienie dokumentów lub przedmiotów — 2 zł za 1 wyraz). Ogłoszenia kolorowe o 50 proc. droższe.**

Uwaga, ogłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem: „Wydawnictwo „Prasa Krajowa" — Warszawa ul. Wiejska 12. Telefon 21-48-57.

Dnia 15 sierpnia 1960 r. zmarła

JANINA ZAWADZKA

magister filozofii, wychowanka Uniwersytetu Warszawskiego, długoletnia nauczycielka matematyki w szkołach średnich, a od roku 1948 w Liceum Ogólnokształcącym w Grójcu. Przez wiele lat była czynnym członkiem Powiatowego Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Grójcu.

Koleżanka Janina Zawadzka łączyła gruntowną wiedzę i wybitny talent pedagoga z wielkimi zaletami charakteru i serca. Była rzetelna w pracy, całkowicie oddana szkole i młodzieży, koleżeńska i skromna, wysoko ceniła godność nauczyciela. Za wybitne osiągnięcia w pracy pedagogicznej została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Zachorowała na posterunku w szkole 23 czerwca br. i po kilku tygodniach zmagań z chorobą zmarła.

Cześć Jej pamięci!

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W GRÓJCU

K-362

Dnia 30 sierpnia 1960 r. zmarł nagle w wieku lat 53 nasz nieodżałowany

Kolega MARIAN WILCZYŃSKI

kierownik Państwowego Domu Dziecka w Puławach, długoletni członek Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, wzorowy nauczyciel i wychowawca, działacz na polu pracy pedagogicznej, społecznej i oświatowej.

W Zmarłym tracimy jednego z aktywnych, bojowych i oddanych idei ZNP członków.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
ZNP W PUŁAWACH

K-361

W dniu 22 sierpnia 1960 r. po przepracowaniu 45 lat w zawodzie nauczycielskim zmarła

Koleżanka IRENA ŁUCZYCKA

nauczycielka Szkoły Podstawowej w Świętajnie.

W Zmarłej tracimy ofiarnego pedagoga o głębokim i uczciwym stosunku do pracy w szkole i środowisku.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
ZNP W SZCZYTNIE

K-363

Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego

ZAWIADAMIA

że w związku z rozszerzeniem zakresu robót ręcznych w szkołach podstawowych i średnich oraz wprowadzeniem prac społecznie użytecznych, począwszy od bieżącego roku szkolnego Ministerstwo Oświaty zakwalifikowało do bibliotek szkolnych jako lekturę pomocniczą następujące tytuły

WPLiS:

B. Maślankiewicz: Ozdoby na choinkę (dla szkół podstawowych, Pismo Min. Oświaty nr P3-2637/60 z dn. 24.8.1960 r.)	zł 18,—
M. Senator, H. Babendich, A. Otlewski: Cerowanie artystyczne (dla szkół podstawowych, liceów, techników i zakładów kształcenia nauczycieli, Pismo nr P3-2636/60 z dn. 24.8.1960)	zł 10,—
Zabawki, które możesz wykonać (do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych, Pismo nr P3-2635/60 z dn. 24.8.1960 r.)	zł 35,—
W. Dutkiewicz: Dziewiarstwo na drutach i aparatach (dla zasadniczych szkół zawodowych. Pismo nr P3-21/113/60 z dn. 24.6.1960 r.)	zł 40,—
Praca zbiorowa, Technologia konopi (dla techników roszarniczych. Pismo nr P3/3053/60 z dn. 9.IX.1960 r.)	zł 43,50
J. Majzner: Chemiczna obróbka włókna (dla techników włókienniczych. Pismo nr P3/3051/60 z dn. 9.IX.1960 r.)	zł 20,—
H. Meier: Krosna automatyczne (dla techników włókienniczych. Pismo nr P3/3143/60 z dn. 17.IX.1960 r.)	zł 10,20
H. Meier: Obuwie ortopedyczne (dla zasadniczych szkół szewskich, obuwniczych, cholewkarskich oraz techników obuwniczych. Pismo nr P3/3145/60 z dn. 17.IX.1960 r.)	zł 48,—
A. Beck: Praktyczne wskazówki dla przędzalnika bawełny (dla techników i zasadniczych szkół włókienniczych. Pismo nr P3/3146/60 z dn. 17.IX.1960 r.)	zł 14,30
M. Orzeł, H. Sander: Szkodniki wełny i ich zwalczanie (dla techników włókienniczych. Pismo nr P3/3147/60 z dn. 17.IX.1960 r.)	zł 7,60
W. Pejsachow: Przędzarka wózkowa (Budowa i obsługa) (dla zasadniczych szkół i techników włókienniczych. Pismo nr P3/3148/60 z dn. 17.IX.1960 r.)	zł 10,—
M. Chyrosz, Waniczek: Materiałoznawstwo odzieżowe	zł 21,—
M. Dworak, M. Ksyk, B. Szyller: Rysunek i zagadnienia plastyczne w krawiectwie	zł 15,—
W. Jackiewicz, E. Kobielska: Technologia krawiectwa damskiego miarowego lekkiego	zł 20,—
A. Janusch: Szyjemy w domu	zł 17,70
C. Piętowski, W. Witaczek: Zabawki z tkanin	zł 40,—
St. Fibich, T. Górska: Wełna, druty, moda	zł 30,—
J. Dziewanowska, J. Turska: Hafty i koronki	zł 25,—
W. Tuszyńska: Roboty siatkowe	zł 20,—
W. Tuszyńska: Serwety	zł 18,50
H. Gawrońska: Mereżki i ażury (do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli, Pismo P3/2967/60 z dnia 21.IX.1960 r.)	zł 14,—

Wytyczne programowe do nauczania zajęć praktycznych w kl. VIII, IX i X lic. ogólnokszt.

Prosimy zainteresowanych nauczycieli o zaopatrzenie bibliotek swoich szkół.

Książki są do nabycia w księgarniach. Zamówienia można też kierować pod adresem: Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego Warszawa, ul. Świętokrzyska 14.

K-360

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojeński (naczelny redaktor) — godz. 8.30—10, Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8—15, Stanisław Brzozowski (redaktor działu związkowego) — godz. 8—15. Zamówienia i przedpłatę za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna zł 8 półroczna zł 16, roczna zł 31,20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" — Warszawa Wiejska 12, tel. 21-48-57. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Zam. 6402 C-53